Ner 8.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1819. *Miesiąc Sierpien.*

amiętnik Warszawski wychodzi w pierszym dniu każdego miesiąca. Każdy nuer składa się z sześciu przynaymniey arkuy. Cztery numera składaią tom ieden, o którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni awadzkiego i Węckiego przy ulicy Kraow: Przedm: Nro 415. wynosi półrocznie ez poczty, na papierze wodnym Zł. 22; na ok cały Zł. 40.
a papierze kleiowym pocztowym Zł. 48.

Dostać nadto można Pamiętnika *w Kraowie* u J. Mateckiego i u A. Grabowskiego, *w oznaniu* u JP. Lehmana Sek: Jen: Poczty i JP. Tom: Szumskiego Profes:, *w Kaliszu* u . Karpińskiego, *w Wilnie* u J. Zawadzkie, księgarzy, iako też na Pocztamtach w rólestwie Polskiém za cenę nieco wyższą, óra iednak 54 zło. za exemplarz na paerze wodnym, rocznie przechodzić nie mo. Wpaństwie Rossyyskiém na Pocztamch Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Reaktora *franco* przesyłane być maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać ma wszelkie pisma, które czytelników polskich interesować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy, nie tylko oryginalnie w polskim ięzyku napisane, ale i z obcych ięzyków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiące interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; nakoniec rzeczy rozmaite. Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, narzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1819.

SIERPIEŃ.

O nadużyciu nauki

przez sofistyczność, szkolarstwo i pedantyzm. Rozprawa Jana Nowickiego C. T. K. N. czytana na posiedzeniu publiczném Krakowskiém dnia 10. Maia 1818. roku.

Chez plusieurs, Savant et Pédant sont synonimes. *de la Bruyere.*

Stawaiąc dla zabrania głosu w obliczu światłéy publiczności, w gronie tak wielkiéy liczby mężów uczonych; dla chlubnego uiszczenia się z zaciągnionego długu, iako członek towarzystwa naukowego Krakowskiego, nie mogłem, zdaie mi się, bardziéy interessuiącego

wybrać przedmiotu, iak ten, w którym umyśliłem wyiaśnić i określić wyraz nieprzyiemny uczonym, nayczęściéy niewłaściwie do osób i użycia nauki stosowany; a zasięgaiąc odległych wieków, okazać, iż uprzedzenie takowe, przed smakiem dzisieyszéy filozofii znikać powinno.

Te wyobrażenia winien iestem zastanowieniu się nad istotą i celem towarzystw uczonych Europy. Historya nauk będzie w tym wywodzie moią skazówką; hołd należny oświeceniu, nakazem głębokiego uszanowania, uczucie własnéy słabości i ocenienie wielkości przedsięwzięcia, pobudką skromności i boiaźni. Pierwszą, pokrzepia nadzieia, iż szanowna publicznośc przez wzgląd na usiłowanie, łaskawém wesprze pobłażaniem; drugie, wskaże przynaymniéy zdolnieyszym wykonanie tego, co w słabych rysach przezemnie iest rzucone, dla należnéy czci naukom i dla poszanowania uczonych.

Zaiste, cóż iest zbawiennieyszego dla każdego narodu, iak panowanie mądrości? iestże inna podstawa, inny filar nieśmiertelnéy wielkości władzców samych, iak rozszerzanie oświaty i iéy sprzyianie? Jestże co szlachetnieyszego nad te płody rozumu, którym win-

niśmy wszystkie powaby i słodycze życia? — Wieki szczęśliwe baieczném starożytności, które nam poeci pochlebném i pożądaném znamieniem wieków Astrei, Saturna, lub złotego, dla pamięci śpiewali, mogłyż być niemi bez ułagodzenia obyczaiów i ukształcenia umysłu? Czyż sławy Egiptu, Grecyi, Rzymu, szukać mamy w odmęcie błędów, w burzach namiętności, w łakomych zaborach, a nie w nieśmiertelności Ptolomeuszów, Peryklesów, Augustów!

A ci trzéy wielcy opiekunowie krainy naszéy, mogliż co pięknieyszego do swych przydać zwycięzkich laurów, nad te starania i przychylność, którym ten Múz staropolskich przybytek, swe podźwignienie, ugruntowanie i ozdobę, winien będąc, ma stać się iednym z pomników ich chwały!

Czegoż nie mamy obiecywać sobie z owoców pracy tych geniuszów i talentów, które tak dzielną obudzone podnietą, wydaiąc czysty płomień oświecenia, ubiegaią się w nayszlachetnieyszym zawodzie, o pielęgnowanie i rozwiianie w młodzieży sobie powierzonéy, władz rozumu i uczuciów serca; o wskazanie zasad trwałego szczęścia; o utorowanie drogi przemysłowi i sztukom, przez odkrycia i wynala=

zki; przez usposobienie do tego wszystkiego co spływa na stosunki i dobro wspólne, oraz przez upowszechnienie rzeczywistego w naukach smaku?

Nie mógł uniwersytet Jagielloński użyć pewnieyszych środków, dla dostąpienia zamiarów swoich, które tak obszernie sobie zakreślił; nie mógł wyraźnieyszego okazać dowodu poświęcenia się ogólnemu dobru, i chęci podobania się widokom wspaniałych opiekunów téy Rzeczypospolitéy! nie mógł w odrodzeniu oyczyzny i swém wskrzeszeniu, mocnieyszy założyć węgieł kolosu istnienia swego, iak łącząc swe usiłowania z temi bez wyiątku, dla których udoskonalenie moralne iest przedmiotem, nauki żywiołem, a dobro publiczne i wdzięczność przyszłych pokoleń, istotną nagrodą.

A tak będąc ogniskiem téy oświaty, która niedoświadczonemu tylko udzielana wiekowi, późnieysze dla narodu przyniosłaby korzyści, umyślił przyśpieszyć ie i upowszechnić przybraniem do prac swoich nietylko panuiącego w tém mieście do nauk smaku, ale i skoiarzeniem się z temi, którzy odlegli mieyscem, iednę w nich składaią rodzinę.

Ile zaś takowe połączenia uczonych i przyiaznych naukom, dopomogły do rozszerzenia światła, ułatwiły iego nabycie i postępy, ustaliły smak filozofii, i zbawienne w każdym czasie dla powszechnego dobra wydały skutki, dokładnie to wyiaśnione nam było w uczonéy rozprawie i wymienieniu zakładów literackich, różnych wieków i narodów, które w tém mieyscu szanowny Rektor uniwersytetu iako Prezes towarzystwa naukowego Krakowskiego, głębokim wywodem historycznym, i uwagami pełnemi filozofii oraz dobrego smaku, przy zawiązku naszego towarzystwa, zwyczayną mocą wymowy swoiéy odmalował.

Już w rocznikach tego towarzystwa iako zbiorze prac uczonych, widziemy wyraźnie to ściśle połączenie rozumów, i to powszechne krzątanie się wedle śpiesznego wzniesienia świeżo założonego gmachu. A gdy iedni pozostałe od prac nauczycielskich chwile, przeznaczone ku wytchnieniu, nowym poddaią trudom; drudzy szlachetną, że tak rzekę, zazdrością chwały uniesieni, nie przestaią na zaszczytach wysokich dostoyności, które zasługę ich ozdobiły, na czynności urzędów, które piastuią, na zatrudnieniach przywiązanych do obowiązków stanu, i nie skąpią pozosta-

łego czasu, lecz w świętym o naywyższe publiczne dobro zapale, iak owi niegdyś na Olimpiyskich igrzyskach, w nowe wprawiaią się wyścigi. Któż na takowy widok wątpić może, aby ta klassyczna ziemia, od wieków naukami i u postronnych sławna, nie była źrzódłem i siedliskiem oświecenia!

Jakiekolwiek są umieiętności; ieżeli te samą tylko ograniczaią się teoryą i w ciasnych szkolności zamknięte obrębach, mimo prac i mozołów, mimo naygruntownieyszych zasad i nayporządnieyszych przepisów, nie zdołaią ani sprostować zadawnionych mniemań, ani zwalczyć upoważnionych wiekami uprzedzeń, ani odciągnąć od upodobanych nałogów, ani obudzić lub ożywić uśpionego ducha. W naukach gieniusz (1) z smakiem sprzymierzać się powinien (2); bo ieżeli pier-

---

(1) Delile porównywa gieniusz z światłem dziennem, które nietylko iest samo piękne, ale i przez istoty które oświeca. Mierność, zwłaszcza w naukach nadobnych, nazywa podobieństwem brzydkości. Tenże w innem mieyscu wyraża: „Geniusz, iestto obszernośc rozumu, moc wyobra„żni i czynność duszy.”

(2) „Nie maią smaku ci, wyraża Bartelemi, którzy będąc niezręcznemi podrzeźniaczami geniuszu, chcą

wszy iest twórcą wynalazków, drugi będąc skazówką tego co uprzyiemnia obcowanie; przedstawia użytek nauk w obyczayności i świetność niezatartą im nadaie.

Pod tym względem uważane towarzystwa literackie, które zawiązała miłość nauk i troskliwość o dobro publiczne, były zawsze skutkiem polerowności, dążeniem ku doskonałości rozumu, i rozszerzeniem dobrego smaku. Nie cierpiące zakresów pospolitym umysłom zwyczaynych, złożone z osob do iednego dążących celu, nie uznaią w sprawianiu się z czynności swoich innego areopagu, iak sąd światłéy publiczności, innego nie ma-

okazać przepych w ubóstwie. Bez ognia i czucia, udaiąc głęboko myślących i błąkaiąc się po manowcach ciemności, maluią pospolite wyobrażenia grubemi farbami. Staraią się uderzać blaskiem i okazałośoią obrazów imaginacyi. Przebiegaią chmury i lecą za wiatrem, chwytaiąc wyziewy iako materyały budowy. Ich wyrazy są iak owe bańki napełnione powietrzem, które po pęknieniu z trzaskiem nikną. Rodzay ten stylu podoba się miernym pisarzom, chcącym wynieść się nad swóy talent." My opis ten oznaczaiący złych poetów zwłaszcza pindarycznych, pozwolemy sobie zastosować do wymowy w ogolności.

ią prawidła iak smak nauki, innych wzorów iak zatwierdzonych powagą rozumu; innéy szkoły iak szkołę świata; innych uczuciów i wyobrażeń, iak szczęśliwość i chwałę oyczyzny.

Ile z iednéy strony uprawa tego czucia, przyczyniła się do nauk zamiłowania i spłynęła z korzyścią na wyobrażenia i obyczaie; ile pomknęła wzrost i doyrzałość umieiętności, tak z drugiéy, skażenie smaku, zatamowało ich postęp, zraziło rozsądek, zagłuszyło prawdę, okryło naukę szatą śmieszności lub niedorzeczności, i wystawiło uczonych na uszczerbek powagi; gdy tym czasem śmieszność, iak mówi Pani Stael, stała się orężem, wyruszaiącym wszystko z swych karbów, i podług uwidzenia szafuiącym zawstydzenie lub pochwałę.

Nie zawsze atoli głos ludu iest głosem nieba; zwłaszcza tam, gdzie o nieznanych sobie, śmie nałogowém uprzedzeniem sądzić przedmiotach lub prawdach. Nie zaraz w moralnym świecie po zniknieniu przyczyn giną skutki. Mamy tego rzeczywiste i bliskie dowody. Upłynęły wieki szkolności i pedantyzmu niesmacznego; wywołano iest pod berłem dzisieyszéy filozofii owo szpetne nauk szermierstwo; ustąpiło przed chłostą mało znanéy w starożytności krytyki; każda umieiętność w

właściwéy osiadła sferze; próżność, złudzenie i nadętość, zniknęły przed iaśnieiącym obliczem prawdy i skromności; okazała się Muz nadobność; a przecię oparło się uprzedzenie przemawiaiące ięzykiem nałogu, i w samém słońcu nauk postrzegaiące ciemne plamy.

Dla sprostowania tak mylnych wyobrażeń, dla odwrócenia śmieszności przeciw tym, którzy nią uczonych bez wyiątku śmią okrywać, dla rozróżnienia czasów upłynionych od dzisieyszych, ważną iest rzeczą zebrać rozproszone w tym względzie uwagi, zastanowić się nad tém, co nazywamy sofistycznością, Szkolarstwem a nayczęściéy Pedantyzmem; okazać iż ten ostatni może być ieszcze wadą pewnéy liczby osób; odkryć żrzódło przesądów w przebiegu czasów; nareszcie odcechować nadużycie smaku, i dowieść iż szczególniéy w wieku XIX. rzadko postrzegać się daie takowe przetworzenie.

Ta iest treść rzeczy; ten iest cel przedsięwzięcia, które zasadza się na postrzeżeniach, nie zaś na metafizycznych subtelnościach; na rozwadze, nie na zapale uniesienia imaginacyi; na rozbiorze, iako dziele rozsądnego wyrachowania, ale nie na uszczypliwości złośliwéy lub próżnych błyskotkach dowcipu; na czci przyzwoitéy naukom, nie na błahych i nie-

mieyscowych panegirykach dla uczonych, którzy ich nie potrzebuią; wreszcie na doświadczeniu i wyzuciu się z miłości własnéy, z zupełném oszczędzaniem iéy w drugich, ani na teoryi oderwanéy od względów na rozmaite stosunki, które nas wiążą w społeczeństwie.

Zdaie się, iż trudno iest wyśledzić, w którym okresie ziawił się nareszcie przydomek Pedanta, wyrażany w dzisieyszych pismach polskich, słowem *żaka, szkolarza, klechy szkolnego* i t. d. Cóżkolwiek bądź, nie mógł ten tytuł nudnych uczonych być dawniéyszym nad powrót iutrzenki nauk, która w wieku XV. rzucaiąc nowe światło na poziom Włoski, zwiastowała szkolarstwem zbałamuconéy Europie, wskrzeszenie wieków Peryklesa i Augusta, to iest ożywienie smaku, potrzebnych umieiętności, sztuk i kunsztów.

Uważać więc można wyraz pedanta, iako chłostę tych, którzy śmieli nadużywać rozsądku i nauki, a którzy przez nieroztropność swoię wstępowali w ślady dawnych sofistów i szkolarzy, znanych pod imieniem *Grekulów*, *Scholastyków*, *Lipogrammatystów*, *Szarlatanów* a nawet *Literatorów*.

Wszak wyrazy te, iakokolwiek dziś nieprzyiemnie brzmiące, nie były z początku

obelżywemi, stały się zaś, skoro poznano się na powodach, środkach i celach owych ludzi mylnie używaiących nauki swoiéy. Smak dzisieyszy wywołał zupełnie owych sofistów, kabalistów, (3) Alchymistów, i Astrologów, którzy tak wielką w uczonym świecie grali rolę.

---

(3) Podług Platona, Sofiści w początkach, bylito ludzie wałęsaiący się po miastach; gdzie upatrywali zysków od tych, co się sposobili do nabycia maiątku za pomocą słów. A tak dla nikczemnéy korzyści albo próżnéy okazałości, rozprawiali publicznie o naturze rządu lub ustaw, o moralności, o wszelkich umieiętnościach i sztukach, zaciemniaiąc wyobrażenia czczą gadaniną. Dzieła ich są pisane symetrycznie i wytwornie; umieią uwieść lecz nie rozczulić; bo pozorność zastępuie w nich prawdę, a szał imaginacyi iest ich duszą. „ Sofiści, iak pisze Xenofon, więcéy maią dowcipu niż czucia, używaią słów za narzędzie przekonania z któremi lubią igrać."

Postrzegamy styl takowy w panegirykach wszelkiego rodzaiu, gdzie cały rozum zasadza się na subtelnościach dyalektycznych i zwodniczych. W Grecyi dawnéy i w Rzymie, ba nawet w całéy Europie, Sofiści byli kométami grożącemi bliskiém światła wygaśnieniem.

Co do właściwego znaczenia tego niezrozumiałego słowa, ieżeli początku iego z wyrazu greckiego chcielibyśmy zasięgać, zdaie się, iż wyraz grecki *Pais* (gen. paidos) chłopiec iest ten z którego poszło *Paideia* (*Paedia*) znacząca dobre obyczaie, edukacyą. Jakoż *Pædagog*, dawniéy wyrażaiący niewolniczego nauczyciela, prosto wzięty iest od słowa *Pædia*. Miałżeby pedant oznaczać tylko uczonego, lub uczącego mechanicznie i niewolniczo? Ale pedantismus utworzył się podobno raczéy z pierwiastku łacińskiego *pes*, *pedis*, z czego poszło słowo *Pedarii*, to iest niżsi Radcy, chodzący piechotą do forum Rzymskiego; i tak Laber u Gelliusza przytacza: *Caput sine lingua, pedaria sententia est*: bo ci nie mieli głosu stanowczego. Ten zródłosłów zdaie się naypodobnieyszym do prawdy, uważaiąc: iż pedant, bierze się w ścisłém znaczeniu, za maiącego wiele nauki, lecz postępuiącego *pedatim* niby noga za nogą, w naymnieyszéy rzeczy zbyt ostrożnie, naukowo, systematycznie i podług da-

---

Filozofiia kabalistyczna, podług Bruckera, zjawiła się u żydów po zburzeniu Jerozolimy. Szkolarstwo wieku VIII., szczególnie do téy nauki przywięzywało się.

wnegc szkolnego trybu, sprzeciwiaiącego się opinii panuiącéy, dobremu powszechnemu smakowi, i duchowi wieku.

Za czasów Cycerona wyraz *pedetentim*, którego zdaie się *pedantismus* być bliskim, uważano ieszcze zaszczytnym; bo nawet ów Xiążę wymowy kładzie, pisząc do Terencyusza Formiona: „*Legi concionem tuam; ni-„hil ita sapientius, ita pedetentim et gra-„datim.*" i t d.

Nie wiadomo na iakiéy zasadzie Kant w filozofii swoiéy, wywodzi pedanta do iakiegoś Pedana, (Pedano) grammatyka Włoskiego, nie wyiaśniaiąc czasu, mieysca, ani okoliczności osoby i tego zjawienia się; iakoż w żadnym znaiomym mi autorze, albo od którego z naszych uczonych dowiedzieć nie zdarzyło się. Wszakże Juvenalis w Satyrze VII. na kar. 129. wspomina tylko o iakimsić Pedonie, (*Pedo Albinovanus*), mieniąc go być rzecznikiem.

Zostawuiąc etymologicznemu wywodowi dociekanie epoki, w któréy zjawił się ów wyraz; przytoczemy ieszcze uwagę Górnickiego w Dworzaninie, który powstaie przeciw ówczesnemu uprzedzeniu o naukach (w edyc: nowéy na kar. 62. u Piotrkowczyka) i zdaie się przez Żaka, rozumieć pedanta. „Więc

„ ksza część, mówi, naszych Polaków, maią
„ sobie nauki za nic, a prawdę (*to iest: prawdziwie*) oddzielaiąc ie od szlachectwa, powiadaią iż szlachectwo tylko z męztwa rośćie. Zkąd i owo poszło, iż tak brzydki
„ rozumieią być to słowo Żak." Pytanie więc iest, czyli Górnicki w ięzyku rodowitym, rozumiał przez to słowo Żak, Pedanta, i czyli mówił o uczonych lub o uczących się?

Xiążę Jenerał Czartoryski w swéy uczonéy rozprawie do komedyi *Panna na wydaniu*, pisząc o sztuce dramatycznéy, i wymieniaiąc kłótnie panów na seymie za Augusta II, przytacza: iż Woiewoda Wileński przyciął Podkanclerzemu Litewskiemu temi słowy: *avis* ptak, *scholaris* żak, oznaczaiąc tą obelgą wzrost iego mały i stosuiąc go do ograniczenia moralnego. Wyraz ten między młodzieżą nawet uczącą się w szkołach, stał się dotąd obraźliwym (4).

---

(4) W historyi filozoficznéy Jakóba Brukera 1731. r. w niemieckim ięzyku wydanéy, a poźniéy przez tegoż na łaciński przełożonéy, którą encyklopedya Diderota wielce użyteczną być sądzi, równie iak Condillac w dziele swoiém Cours d'Etude, wytknięty iest pod nazwiskiem Pedanta, nieiaki Policarpus

Przestać więc musiemy na tak niedokładnym wykazie i zbyt ogólnym okresie zjawienia się i znaczenia słowa, dziś powsze-

---

Liserus, który wswéy rozprawie w Helmstadt r. 1719. de ficta medii aevi barbarie, chciał temu wiekowi przyznać cywilizacyę i smak dobry. Wspomina tenże Bruker, iż uczony mąż Ulrich Huber, wydał dzieło, które on nazywa Oratio praestantissima de Pedantismo, a to z okoliczności wywodu słowa Scholasticus. — Z tego powodu przytacza Plutarcha, który w życiu Cycerona używa tego wyrazu Scholasticus, mało ieszcze znanego czasom Rzymskiego mówcy; i tak daléy Brucker pisze: „ Wyraz Plutarcha Scholasticus z tym dodatkiem Graeculus et otiosus, uważany w tonie wyszydzenia, znaczył póżniéy tylko porzucaiącego życie obywatelskie, to iest urzędowanie, i przykładaiącego się do nauk, a szczególniéy do filozofii, iak dowodzą Arian diss. Epiet. i Heumann w przedmowie ad Tribechov. de Doctis Scholasticis. A zatym mówi Brucker, Scholasticus znaczył już na ów czas pedanta; iakoż z tego względu w krótce potym nazwano Cesarza Adryana, Graeculus i Scholasticus." Zapewne Ulrich Huber, o którym namieniliśmy, w rozprawie swoiéy wyraz ten rozwiia; lecz ia tego dzieła nie mógłem uzyskać.

chnie uczonym przez nieuczonych szafowanego; zostawuiąc rzecz tę wprawnieyszym źrzódłosłowu badaczom.

Gdy podług tego wykładu zjawienie się wyrazu *pedanta*, ścisły okazuie związek z tytułem dawnych sofistów i scholastyków, których my nazwiemy szkolarzami; a imiona te, iak niżéy obaczemy, nie są z istoty swoiéy tylko cechą iednéyże wady lub wyszydzenia pod odmienném nazwiskiem, przystąpiemy do określenia iego natury.

W encyklopedyi Dyderota, takie o pedantyzmie znayduiemy zdanie. „ *Pedantyzm*, „ iestto wada umysłu, rozciągaiąca się do „ wszystkich gałęzi nauk; każdy stan, każda „ klassa, ma swych pedantów, zacząwszy od „ purpury aż do siermięgi; od ministrów, do „ biretu doktorskiego. Jednak pedantyzm „ szczególniéy czepia się kolegiów i uczonych „ którzy za nadto lubią wykładać towar sta„ rożytności, iakiego maią do zbytku. To „ rozpościeranie nudnéy erudycyi, tak często „ uczonym przez ludzi światowych było wy„ rzucane, iż Francuzi umyślili gardzić eru„ dycyą, literaturą, i nauką uczonych ięzy„ ków, a zatém wszystkiemi wiadomościami, „ które z tego wypływaią źrzódła. Tak często

„ im powtarzano, że należy się chronić *pedan-*
„ *tyzmu*, i że trzeba pisać w tonie wesołym,
„ aż nakoniec poważni autorowie stali się kro-
„ tofilnemi, a dla przekonania o znaiomości
„ świata, to iest smaku dobrych posiedzeń,
„ do których, chcieli okazać iż uczęszczaią:
„ pisali rzeczy w tonie sprzeciwiaiącym się
„ smakowitemu polorowi, i t. d."

Możemy więc z zastosowania do tego rysu, takowy zrobić opis ogólny: *pedantyzm, iestto przywara rozumu z nadużycia nauki, i odstąpienia od prawideł życia towarzyskiego pochodząca; ktora przywiązuiąc nas do mniéy użytecznych wiadomości przez mylne układy i uprzedzenie, pozbawia roztropności i obeznania się z duchem wieku, i smakiem polerownego świata.*

Na zasadzie takowego określenia, łatwo będzie z iednéy strony odkryć nieprzychylne zdanie wypływaiące z niewiadomości lub małego cenienia prac umysłowych; z drugiéy, oznaczyć rysy, które dałyby nam poznać różnicę między uczonym a pedantem.

W takowém iednak odcieniowaniu, zabroniemy sobie wszelkich osobistych lub szczególnych postaci, charakterów i kolorów, strzegąc się naymocniéy nierozmyślnego uwła-

czania, lub ducha szczypiącéy dnncyady. Chcąc przecie wystawić rzecz w swém świetle, zastanowiemy się nayprzód nad początkiem przesądów, z których, między innemi niedorzecznościami, wada pedantyzmu pochodzi.

Źródło przesądów filozoficznych wypływa z niepostrzeżenia prawd stosunkowych i pomiiania właściwych przyczyn, z mylnéy rachuby skutków, fałszywych wniosków i słabego rzeczy rozbioru. Uważaiąc własności przedmiotu, częstokroć bierzemy część za całość i błędne tworzemy sobie wyobrażenia. Zastanawiaiąc się nad przymiotami istot, nie gatunkuiemy ściśle skutkow początkowych od następnych; odnosiemy wykłady i obiaśnienia do pierwszych, gdy takowe do drugich stosowaćby się mogły. Ztąd téż powstaią nieużyteczne i na samém brzmieniu słów wsparte teorye. Ztąd zbyt śmiałe i niedorzeczne systemata, które takowych w naukowym zawodzie uprzedzeń i zboczeń, nie tylko w ogólnéy fizyce, umieiętnościach oderwanych, ale i w nauce dzieiów, prawnictwa, badań politycznych, w zasadach moralności, a nawet i religii, pierwszym staią się zarodem.

Wszystko zaiste połączone iest w naturze; lubo władze człowieka nie potrafią zu-

pełnie dociec tego powszechnego związku. Tocto iest podobno błędem, że większa część uczonych, nie chcą oprzeć się zwodniczemu wyobrażeniu, stosować poięcia swe do nieomylnych postrzeżeń, do konieczności potrzeb i natury rzeczy, przywięzuiąc się do nauk gorszych nad samę niewiadomość. Taki stan nauk, kierowanych uprzedzeniem i namiętnościami, wystawia nam filozofiia scholastyczna do końca 15go wieku w Europie panuiąca, dziś ieszcze w niektórych cichych ustroniach pozostała. Aby zaś poznać tę matkę pedantyzmu i nadużycia wiadomości ludzkich, przeyrzyymy choć w krótkości, dzieie rozumu ludzkiego.

W początkach narodów, nayświatleysi mężowie, naydoświadczeńsi i nayuczeńsi, mieli tyle poważania w kraiu, że ludy z wdzięcznością przyymowały ich ustawy. Uważano ich iako wyrocznie, iako istoty nadzwyczayne. Kapłani w Egipcie, Chaldeyczykowie w Assyryi, Magowie w Persyi, Brachmanowie w Indostanie, Filozofowie u Greków i Rzymian, byli równie szanowani od monarchów iak ludów, którym stawali się użytecznemi przez owoce swych badań i namysłów. Historya okazuie nam uczonych, iako wynalazców czci

i prawodawstwa. Pierwsi uczeni, iak mówi autor ducha praw w księdze pierwszéy, często stawali się władzcami, bywali kapłanami i sędziami. Szacunek zaś publiczny, iaki miano dla tych ludzi rzadkich i boskich, nie był bez korzyści. Poświęceni rozważaniu i doświadczeniu, trudnili się dziełmi użytecznemi i ciekawemi. Tym pierwszym uczonym winne są narody teologiię, astronomią, ieometryą, naukę lekarską, fizykę, opisy dzieiów (5), wielką liczbę kunsztów przyiemnych w życiu. Aczkolwiek pierwsze wiadomości owych badaczów były niekształtne, zdawały się iednak szczytnemi w oczach ludów nieokrzesanych i bez doświadczenia. Lecz pierwsi filozofowie, dla zjednania sobie tym większe-

(5) Gdyby Benedyktyni, których Bolesław I. osadził w założonych przez siebie klasztorach, Sieciechowskim, na Łyséy Górze i w Tyńcu, okazali się byli czynnemi u nas iak we Francyi lub w Niemczech, nie byłby Naruszewicz przymuszony pominąć epoki wywodów historyi Polskiéy, i takową zaczynać, że tak mówić można, od połowy dynastyi Piastów. Niezaprzeczoną iednak iest chwałą Chrobrego, że wśród szczęku oręża nie zapomniał o środkach rozszerzania nauki.

go poszanowania, ukryli mądrość w allegoryach, baykach i taiemnicach, do których klucz między niemi skrzętnie chowany, zupełnie wśrzód ich następców zaginął. Otóż pierwszy początek sztuk i umieiętności, które w dalszych wiekach doskonaliły się lub upadały.

Takowe wiadomości udzielane narodom, wyszły pospolicie z chmur obłudy i oszukańśtwa. Coś iest szczególnieyszego w naturze ludzkiéy, że przemoc dąży do ucisku słabszego, bystrość rozumu do podbicia sobie łatwowierności. W téyto nieszczerości znayduiemy ducha taiemniczego tylu wieków, od którego pisma naysławnieyszych nawet filozofów nie były wolnemi.

Grecy czerpali pierwszą filozofię swoią u Egipcyan i Fenicyanów. Musiała więc ona być szczytną i ciemną. Musiała być mistyczną iak szkoła Zoroastra i taiemnice Eleuzyńskie. W tych Plato nazwany Boskim, kształcił swą naukę, któremu zbyt podobały się uwidzenia i skrytości kapłanów Egipskich. Atoli prawdziwa filozofiia Grecka, uważa w samym Sokratesie oyca swego, który z ludzkością i prawdą łączył dar przekonania. Już Xenofon uczeń iego staie się mówcą, dzie-

iopisem, ministrem i woiownikiem. Już w nim znayduiemy głębokie poznanie serca ludzkiego. Lecz i Grecya, która od czasów Talesa na lat 600 przed Chry: niezmordowanym w naukach i olbrzymim aż do epoki sekty sceptyckiéy postępowała krokiem; która stała się szkołą świata i potomności; pod któréy niebem zjawiły się tysiące nieśmiertelnych geniuszów, iak płomień czysty naygrubsze przenikaiących chmury, mieściła iednak obok tych w łonie swoiém takich uczonych, którzy za pomocą pozornych wiadomości i butnego krasomówstwa, rozprawiali o cnotach i polityce, nie wykonywaiąc pierwszych, nie wyiaśniaiąc drugich (6). Sokrates obcuiąc tak z klassą filozofów, którzy trudnili się odkryciem prawdziwego światła i rozszerzaniem wyobrażeń o składzie świata i naturze istot, postrzegł, dziwuiąc się talentom i ucząc się przez błędy sofistów, że im daléy postępował, tym grubsze otaczały go ciemności; a tak porzucił ich naukę, w przekonaniu, że przyrodzenie

(6) Filozofiia dawnych Greków dzieli się na trzy okresy, to iest na filozofiią baieczną w pierwiastkach czasów; polityczną, w wieku prawodawstwa i sektarską w epoce szkolności.

udzielaiąc nam z łatwością potrzebnych wiadomości, skrzętnie ukryło mniéy użyteczne, odmawiaiąc zupełnie tych, co próżnéy tylko i niespokoynéy ciekawości są żywiołem. Chwycił się więc szkoły filozofów, iakokolwiek ci zdawali się być w kolebce pierwiastkowych poznań. Tak sądząc przez oczywistość lub ciemność o ważności badań, porzucił wszystkie odrębne teorye.

W czasach po zawoiowaniu Grecyi przez Rzymian, postrzegamy smutne skutki sofistyczności czyli ówczasowego pedantyzmu, które zapowiadały bliski upadek nauk. Już ten wiek ledwie poszczycić się mógł Metrodorem filozofem, Geminem matematykiem i Diodorem z Sycylii dzieiopisem. Nauki opuszczaiąc Grecyę, przeniosły się ulotnie do Italii, aby tam zaszczyciły panowanie Oktawiusza; z temi przeszły też do Rzymu wszystkie sekty filozofów Greckich. Filozofiia nieznana Rzymianom przez tyle wieków, sprowadziła smak wymowy i poezyi, bo wymowa i filozofiia, w owym wieku iedno znaczyły, a przynaymniéy były w styczności. Jakoż Karnead naysławnieyszy filozof z téy epoki, która przypada między woyną Perseusza, a trzecią Pu-

nicką, był tylko retorem rozprawiaiącym o mniemaniach.

A że każda nowość rządzi smakiem: Rzymianie zaniedbali prawie ogólnie ięzyka łacińskiego. Nie chciano mówić tylko ięzykiem filozofów i retorów będących w modzie, tak dalece: że dla nauczenia młodzieży mówić do ludu łacińskiego, kazano w szkołach pisać mowy greckie. Plocyusz Gallus pierwszy podobno w lat 60. mimo oporu cenzorów, Domicyusza Ahenobarba i Licyniusza Crassa, otworzył szkołę łacińską.

Odtąd nauki upowszechniaiąc się we wszystkich klassach, zamieniły dzieci Marsa na dzieci Minerwy. Chociaż usiłowania pedantów, których nam dzieie w znaczněy liczbie pod imieniem rozmaitych sektarzy i sofistów do wiadomości podały; chociaż ich nauki pełne kłamstw i wybiegów, chęcią zysku lub duchem stronnictwa kierowane, dążyły do zamglenia prawdziwéy filozofii gęstą chmurą uprzedzeń i namiętności; chociaż starały się wstrząsać mocą wymowy i wątpliwością oczywiste prawdy, i poddawać ie niepewności; chociaż wzgardziwszy doświadczeniem, wikłały istotę rzeczy w uroienia platoniczne, zrażały niezgiętym stoicyzmem, i wznawiały cynizm o-

brzydły. Wszakże nie zdołały tyle szkodzić oświeceniu, ile skażenie obyczaiów, które powinowacąc filozofię z namiętnościami, przyśpieszyło upadek Rzymian, i rozciągnęło zasłonę ciemności.

Nie tu mieysce wyliczać stopnie, po iakich Rzym uczony i pan znanego świata, zstępował w odmęt zguby swoiéy i zamieniał się na widownię sromotnego rodzaiu stronnictwa, wciągaiąc do fakcyi bystrością potoku, wszystkie klassy i stany, bez wyłączenia z tego zamętu uczonych i filozofów.

Granice ninieyszego pisma, rownie nie mogą obiąć szczegółów owych mniemań i sporów, które tym głębiéy rozkorzeniały się, im daléy wikłały się i błąkały w Arystotelicznym labiryncie. Dosyć powiedzieć: że nauki długo wewnętrznym opieraiące się rozterkom, i tłumiące wrzawę sofistów, nareszcie w wieku V. przy wtargnieniu hord północnych do państwa Rzymskiego, na zachodzie skonały. Srogość obyczaiów, iak mówi Xiążę Czartoryski, pozostałe Muzy spłoszyła.

Już w dwóch następnych wiekach, to iest w 5tym i 6tym na wschodzie, ledwie sekta eklektyczna, to iest zbiór rozmaitych zdań filozofów Greckich niby wzorowych, rozszerza-

ła się. I to iest co nazywamy pospolicie *historyą filozofii średniego wieku* (7). Na Boecyuszu w wieku VI. skończyły się nauki Greckie na wschodzie; pod Herakliuszem zaś i Barką w wieku VII, barbarzyństwo szermierstwa szkolnego i pedantyzmu, połączone z fanatyzmem i podłością, zupełnie ie pochłonęło. Lubo po tak ciemnéy i długiéy nocy, w wieku IX. mdłe światełko między chrześciianami zaczęło się przebiiać, atoli w następnym tak grubą chmurą zaciemnione zostało, że ten wiek dla nauk, słusznie nazwano, mimo przeciwnego powyżéy przytoczonego zdania, Polikarpa Lizera, *żelaznym i ołowianym.*

Na gruzach prawdziwéy mądrości, osiadło szkolarstwo (8), czcza i niezrozumiała ga-

---

(7) Filozofią średniego nazywamy nauki pod Cesarzami; aż do upadku państwa na wschodzie scholastyczność utrzymywała się szczególniéy w szkołach mnichowkich: dawano iéy tytuł filozofii szkolnéy, która panowała potém w całéy prawie Europie do końca 15go wieku. Zaczęła się od Augustyna i Damascena; wzrosła znacznie w wieku X. w którym wielką sztuką była sofistyczność, studium sofisticandi. Czytay Brukera

(8) Szkolarstwo czyli scholastyczność iest podług Condillaca zastósowaniem dyalektyki do wszystkich nauk,

danina, która znienawidziwszy sobie dzieła klassyczne, kierowana przesądem, stała się biczem rozumu ludzkiego i iego zagładą. Palono twory gieniuszów, nazywaiąc ie kłamliwemi płodami pogan (9). W tenczas płonęły ważne pisma starożytności. Niedorzeczna mięszanina opinii, przywłaszczaiąc sobie wieniec sławy i zapominaiąc pierwszych źrzódeł, z których te opinie czerpano, stała się polem pedantycznych sporów, zawiści i prześladowania. Obrzydły sposób uczenia zaraził iadem swoim wszystkie umieiętności i wszystkie ludy. Z niego powstały zdania raz dziecinne, drugi raz niebezpieczne. Przezeń spodliła się filozofiia, do którey wpłynął sceptycyzm, przez

gdy zamiast poięcia rzeczy, przestaiemy na słowach i sprzeczamy się o to czego nic nie rozumiemy. Voltaire właściwym sobie orężem wyszydzenia, odmalował tę wadę w satyrze pod tytułem Dysputy. Krasickiego dowcip ścigał ią zręcznie w samych kryiówkach.

(9) Grzegórz VII. zwany wielkim kazał spalić Bibliotekę która była przy świątyni Apollina. W ten czas spłonęły w tym składzie Cesarzów, ważne dzieła starożytności. Chciał on uprzątnąć zawadę przez te twory geniuszów pogańskich, które podług niego sprzeciwiały się duchowi Pisma Sgo. Policratus Sarisberiensis lib. II. c. 26. p. 123.

łatwość bronienia kłamstwa, zaciemniania prawdy i kłócenia się wiedney materyi z tryumfem dla stron obydwoch. Ztąd poszły błędy metafizyczne i praktyczne. Zachwiały się zasady moralności. Zniknęła męzka wymowa. Nieszczęściem, okazano i w téy epoce wiele bystrości rozumu, którego na złe używano! Przewrotni sofiści i szkolarze, naylepsze odrywali gieniusze od pożyteczney nauki. Zaczęto gardzić nie tylko starożytnemi autorami, ale nawet i nowemi. Powstał tedy Perypatetyzm, długo potym trwaiący i trudny do zagładzenia. Nauka takowa naraziła rozumnych na prześladowania ciągłe i rozliczne; zachęciła do astrologii kuglarskiéy; wszystkim zaś gałęziom umieiętności nadała znamie dzikie i szpetne. Niestety! zbyt długo to szkolarstwo zawracało mózgi morduiące się naciąganiem autorów greckich i łacińskich do obłąkanéy imaginacyi. Nauka argumentowania syllogistycznego, suchego i ciemnego, obwinięta niezgrabnie w zagadki arystoteliczno-mistyczne, składała budowę tak zwanéy filozofii (10), którą na trzy okresy dzielą; za-

---

(10) Ta mięszanina zdań, i splecenie nauki swieckiéy z mistycyzmem, szczególnie daie się u nas postrze-

czynaią pierwszy od początku wieku XI. do połowy XII. drugi, zaymuiący wiek XIII; trzeci kończący się w XV. W pierwszym celowali między innemi *Abeillard* i *Piotr Lombard*; w drugim *Albert Wielki*, *Tomas z Akwinu* i *Jan Szkot* przez Bzowskiego nazwany zaciemnionym (*Tenebricosus*), w trzecim *Okkam Burydan*, *Biel* i t. d.

Ile sprzyianie możnieyszych przyczynia się do nauk zakwitnienia i doskonałości, tak przeciwnie w owych czasach poręka możnowładzców, dostatki, godności duchowne i świeckie, tytuły zaszczytne, wziętość i urzędy nayważnieysze, szafowane lichym zapaśnikom sporów, odstręczyły rozumnych od gruntownych wiadomości.

A tak w wymienionych wiekach, loika była dziecinną sofistycznością; fizyka pasmem niedorzeczności i głupstwa; nauka lekarska szarlatańskwem, teologiia, moralność, prawni-

---

gać od czasu Zygmunta III. gdy zapomniawszy o wzorowych autorach starożytnych, chwycono się czytania ciemnych teologicznych rozpraw, dzieł polemicznych i kontrowersyynych, opisu cudów i szkolarskiéy wrzawy, iak niegdyś w średnich wiekach Europa była zaięta.

ctwo, polityka, zbieraniną wyobrażeń złych i dobrych; słowem, filozofiia trzeciego okresu stała się nayglębszą raną rodu ludzkiego. Tu zastanówmy się, czyli rozumy w wieku naszym wyszły zupełnie z téy choroby? czyli nauki dziś dawane, wszędzie są zasadzone na prawdzie i doświadczeniu, nie zaś na ślepéy uległości zastarzałéy powadze? Owe szarady (11), gryfy i logogryfy, zjawione niegdyś

(11) Te figle piśmienne znane były Grekom i w wieku Peryklesa. Podobno zagadki Sfinxa dały im początek. A tak bez braku przyswoiono sobie to wszystko, co się uwidziało kapłanom Egipskim. Po zagadkach poszły zaraz Logogryfy, których Gryf, słowo Greckie oznaczaiącę Siatkę, iest źrzódłem. Tym wyrazem mianowano zagadnienia których rozwiązanie było trudném. Nie mogący, rozwiązać podpadali karze, lubo mniéy srogiéy iak przez Sfinxa wykonywanéy. Jedne gryfy (iak czytamy w Anacharsysie) były w saméy zagadce n. p." Jestem wielki rodząc się, wielki w starości, „ bardzo mały w wieku średnim." (cień). I znowu: „ Dwie są siostry które ustawicznie się rodzą." (Dzień i Noc) bo dzień iest rodzaiu żeńskiego w greckim ięzyku.

Drugie zasadzały się na podobieństwie imion: np. „ Co to są za istoty, które znayduią się razem

w Grecyi, iak czytamy w podróży Anacharsysa, Kalambury, Anagrammata i zagadki, które

---

„ na ziemi, w morzu i na Niebie?" Pies, Wąź, i Niedźwiedź.

Trzecie igrały głoskami, syllabami, słowami. Naznaczono, aby wiersz zaczynał się od pewnéy głoski, albo żeby pewnych głosek nie było. Żądano aby wiersze zaczynały się albo kończyły na danych syllabach; albo żeby słowa składały się z równéy liczby liter, lub też mogły odmieniać szyk nie szkodząc iasności i harmonii.

W akrostychach rysowano na ostatnich kartach, iaie, ołtarz, piramidę, krzyż, miecz obosieczny, skrzydła miłości i t. d. (Używaią tych drobności Niemcy dotąd na biletach powinszowania). Byłyto poezye złożone z wierszy, których różne miary oznaczały przedmiot, n. p. w iaiu, dwa początkowe wiersze składały się poiedynczo z 3ch syllab, następne rosły do pewnego punktu, od którego zmnieyszaiąc się w téyże proporcyi, kończyły się na trzech syllabach iak początkowe. Takie wiersze robił Simmias Rodyyczyk, które zwano Simmiae ovum.

Nieiaki Triphiodorus był biegłym w tego rodzaiu Lipogrammatów. Napisał on Odyssę w 24. xięgach. Pierwszą nazwał Alpha, bo ta zgłoska

ieszcze w dziennikach, tygodnikach i kalendarzach postrzegać można, owe wróżby gwiazdarskie, służące za narzędzie przemysłu księgarskiego, owe chronostychy i akrostychy niekiedy ieszcze okazuiące się, nie sąż zabytkami ducha wspomnionych czasów? Dzięki oświeceniu wieku XIX. które tym uczonym i mozolnym fraszkom, ledwie zostawiło mieysce w dziennikach mody, w pismach ulotnych lub między igraszkami potocznemi. Już te drobności do literatury należeć przestały. Ale twory pełne nietolerancyi, ramoty polemiczne, napastuiące iakowe stowarzyszenia, które dotąd ieszcze na kształt straszących komet śmią się zjawiać, przypominaią nam owe czasy ciemności, do których nas mizantropiia, namiętność i pedantyzm, gwałtem cofnąć usiłuią.

Lu-

---

była wykluczoną. Drugiemu śpiewowi dał tytuł Betha dla teyże przyczyny, i tak następnie. Czytamy w dziele: Siecle de Louis XIV. że pewien Benedyktyn ułożył całe Poema w wierszach sześciomiarowych, z tych ośmiu słów tylko: Tot tibi sunt virgo dotes quod sidera Caelo; przez rozmaite przerzucania tych wyrazów narobił wierszy bez liku. Ibi omnis effusus labor.

Lubo wskrzesiciel Cesarstwa zachodniego, Karol W. zaprowadził w wieku IX. szkoły, przecięż instrukcya w obrębach ścian klasztornych zamknięta (12) po większéy części torowała drogę do stanu duchownego; a ieżeli czasem zasięgano wiadomości starożytnych, te stosowano tylko do religii (13).

Jakkolwiek nauki takowe nie były prawdziwém oświeceniem, i raczéy naciągane do

(12) „Winniśmy wdzięczność mnichom, wyraża Condillac, nie za szkolarstwo i ciemnotę, ale za dochowanie rękopismów."

(13) W wieku X i XI Nauka nawet lekarska wspierała się na religii, dyalektyce i magii. Mnichy z góry Cassino, którzy nauczali się iéy od Arabów byli w ten czas naysławnieyszemi w Europie lekarzami. Nauka zaś prawa zasadzała się na saméy szkolności wszystko chwytaiącéy i mięszaiącéy. Jeżeli w wspomnionych wiekach umieiętności nie postąpiły, nie należy szukać tego przyczyny w woynach burzących Europę, bo tę nie broniły uczyć się. Uczono się nawet z zapałem. Byli ludzie z dowcipem i geniuszem którzy mogliby wiele dokazać, gdyby się inaczéy i czego innego uczyli, ale przedmiot nauk i sposób uczenia nie dozwalały obrać środków prawdziwych.

osobistych widoków lub namiętności, zachowano przecie wiele umieiętności od zupełnego zapomnienia. Odnosiły się one wszystkie do siedmiu przedmiotów; temi były: grammatyka, krasomówstwo, dyalektyka, arytmetyka, geometrya, muzyka i astronomiia. Ale stosunek i podział takowy nie mógł przyczynić się do ich wzrostu. I tak, lędwie potrafiono układać syllogizmy, robić wiersze łacińskie; mało trafności znano w rachubach astronomicznych.

W przeciągu wieku XI, to iest od Konrada I. do Konrada II. nieco większym okazał się postęp oświecenia w Niemczech. Posłuchaymy co pisze Meiner Biskup Paderbornski: „W szkole Paderbornskiéy znaydowali „się muzycy i dyalektycy, mówcy i gram„matycy sławni. Mistrze uczyli *Trivium* i „*Quadrivium*, to iest 7. sztuk wyzwolonych. „Byli matematycy i astronomowie; uczeni „geometrowie i naturaliści. Horacyusz, Wir„giliusz, Salustyusz i Stacyusz, wielki mieli „szacunek. Zaczynano od grammatyki, a ię„zyk niemiecki iuż wchodził w używanie."

Gdyby sztukę pisania wierszy można zwać poezyą, poezya łacińska mogłaby w owym czasie być uważana za powszechną. Pocz-

ciwy Dytmar; sam zaczyna każdą księgę swoiéy historyi od wierszy. Niektórzy składali po łacinie całe poemata. Wszakże owa poezya była tylko rzemiosłem i budową syllab. Trudno tam znaleźć piękności ducha poetycznego. Historycy zaś, iak mówi *Hirygier* Opat, nie wzdrygali się kłamać w pobożności (*pro pietate mentiri*).

W epoce od Konrada II. do Rudolfa z Habsburga, Arystoteles zaczął znowu wchodzić w używanie. Czytano z chciwością iego metafizykę i organon, lubo oboyga nie rozumiano; lecz duch sporów tamował prawdziwą oświatę. Pierwsze mieysce zaięły subtelności dyalektyczne. Historyę poczytano za naukę umysłów tępych. Niemcy nie odmienili drogi nauk iak przez podróże do Włoch i Francyi, gdzie mimo panuiących dysput teologicznych, zaczął się zjawiać prawdziwy duch filozofii.

Od Lotaryusza Saskiego aż do Wacława, kłócono się z zapałem w przedmiotach nieużytecznych. Znane są sekty *Realistów* i *Nominalistów*; pierwsi byli przywiązani do dawnych mniemań, drudzy do nowych; a nayczęściéy kończono, nie zrozumiawszy się, na wzaiemném wyklęciu i różnowierstwie. Prze-

cięż i wtenczas znaleźli się tacy, którzy ich przestrzegali. I tak św *Piotr de Blois* w liście swoim: „ Nie ma prawdziwéy umieiętności „ w tych wszystkich wykrętach, bardziéy „ szkodliwych niż użytecznych. Wszak Se„ neka powiedział: nic nie iest nieznośniey„ szego iak gdzie sama tylko subtelność panu„ ie. Na co się zda tym, że dni swoie trawią „ na nauce tego, czego nie mogą użyć ani w „ domu, ani w woysku, ani w sądzie, ani na „ osobności, ani na dworze, ani w kościele, ani „ dla nikogo i w żadném innéma mieyscu, chy„ ba w szkołach.”

Zdaie się nader trudną rzeczą rozstrzygnąć, czyli miara wiadomości powiększyła się w tym okresie. Niektórzy autorwie tak zniżaią wiek XII. i XIII. dla przewagi filozofii szkolnéy, że przenoszą nad nie wiek X. chociaż go nazwano wiekiem ołowianym. Zaiste mnóstwo było niepotrzebnych rzeczy w literaturze; ale przez rozmaite spory, trafiano na wielkie prawdy, które stały się zarodem dzisieyszych odkryciów.

Od nieiakiego czasu Włochy szli prawdziwemi śladami erudycyi; bo szukali i uczyli

się łacińskich dzieł wzorowych (14). Grecy wschodniego Cesarstwa do nich uciekaiący się dali im poznać płody geniuszów swego narodu, i tym samym ożywili ich smak do autorów łacińskich. Jakoż w wieku XIII. brzask się pokazał na zachodzie. Fryderyk II. Cesarz przez założenie towarzystwa (15), przyczynił się we Włoszech do zamiłowania kraiowego ięzyka. Muzy spłoszone barbarzyństwem, zaczęły wracać do swéy dawnéy siedziby. Przedzierały się stronami promyki światła, które zwiastował smak naprawiaiący się; geniusz Danta zaczął się wznosić i niby rozpędzać grubą ćmę wieku. Zjawił się po nim Petrarch i do przyiemnych lutnię stroił tonów. Już w Polszcze tworzy się zakład dalszéy oświaty. Wypogadza się niebo bez przerwy. Medyceusz daie gościnność Muzom Włoskim.

---

(14) Arabowie tym byli dla Włochów i prawie wszystkich ludów Europy, w wiekach XI i XII, czem Egipcyanie względem pierwiastkowych Grekow: położyli oni zaporę gieniuszowi. Ileż to czasu trzeba było dla oswobodzenia się z fałszywych nauk gorszych od saméy niewiadomości!

(15) Obacz rozprawę pierwszą w Rocznikach Towarz: Naukow. Krak:

Ale u innych ludów postępy wiadomości były powolnieysze, ta różnica daie się postrzegać w pierwszém użyciu drukarni.

Mieli Francuzi równie iak Niemcy od dawnych czasów pewien gatunek poezyi; ieżeli piosnki przez wałęsaiących się śpiewaków, znanych pod nazwiskiem Rapsodów, Trubadurów i Jonglerów, iak niegdyś byli w Grecyi, na imie rymotworstwa zasługuią. Podobno woyny krzyżackie ożywiały ten rodzay śpiewów poprzedzonych wiekami lenności Franków i Allemanów. W ostatnich miłość światowa mieszaiąc rycerstwo z gorliwośaią opanowania ziemi Stéy, uczucia swe głosiła. Już i to rymotworstwo u Niemców w wieku XIV. chyliło się ku upadkowi, gdyby, iak wyraża kronika Luneburska, nie znalazła przytułku w murach klasztornych, gdzie odważono się pisać i śpiewać ową mieszaninę uczuciów, którym przygwizdywano i przygrywano. Brzegi Menu rozlegały się echem nietylko kochanków, ale i poświęconych życiu samotnemu.

Tymczasem ku końcowi XV. wieku, gdy w Niemczech i Polszcze zaczęto drukować sa-

me książki nabożne, biblie i statuta (16), iuż Włochy sprowadziwszy niemieckich drukarzy wzięli się do wydawania dzieł klassycznych pismem *Cycero* zwaném, a tak roczniki typograficzne różnych narodów, noszą właściwą cechę ducha, i smaku ówczasowego.

Z Włoch smak dobry nauk, iuż ku schyłkowi wieku XV. za pomocą stosunków politycznych i handlowych, Alpy przechodzić zaczął. Tak niegdys z Grecyi do zwycięzkiego Rzymu, śpiesznym ulotem przenosząc się Apollina córy uświetniły tron Oktawiusza! Rudolf Agricola Fryzyyski, pierwszy poszedł drogą oświecenia, i na przyszłość ią utorował; list, który pisał ten mąż nad wieki wzniesiony, do Józefa Barbiryana, o kształcie nauk, iest dziełem godném, aby go mistrze i uczniowie czasów naszych czytali; rozwodzi się on w tém piśmie nad uczonemi swego wieku: „Większa ich część, wyraża, „przykłada się do mniemanych sztuk wy„zwolonych, które na próżnéy zasadza ga„datliwości i słowach okazałych bez znacze-

(16) Ob. Panzer annales typhograph. Bandkie hist: druk. Krak.

„ nia; trawią oni dni swoie wszystkie, na błą-
„ kaniu się po ciemnych manowcach wielości
„ nieużytecznych dysput, a raczéy chcą tłóma-
„ czyć zagadki niezrozumiałe dla dawnych i
„ przyszłych Edypów. Morduią temi bredniami uszy biednéy młodzieży, która ich słucha; wpaiaią w nich nałóg i przywiązanie do tych drobnostek, a tak tłumią w młodocianych umysłach zarody użytecznych usposobień." *Rud: Agr: de forma Acad: Epist.*

Chociaż Agrykola, zalecał naukę ięzyka Niemieckiego dla upowszechnienia światła w narodzie, iednak mało postępowano ku iego wydoskonaleniu; przyczyną tego było zatopienie się w nieżyiących ięzykach; uprzedzenie takowe zbyt zakorzenione gardziło mową oyczystą. Ledwie znalazł się człowiek, co odważył się przekładu ewangieli na ięzyk kraiowy. Tym był Otfried. Zaiste w okresie Cesarzów z domu Szwabskiego poezya niemiecka miała wziętość u dworu; ale w czasie, o którym mówiemy, poeci nazwani przez wzgardę, a może i dla swéy podłości, *Meister-Sänger*, *Mistrze śpiewaki*, uważani za rzemieślników, musieli ustąpić pierwszeństwa

błaznom, co wielką na dworach Teutonów zaczęli grać rolę.

W Francyi wiek XV. nie zaszczepił ieszcze dobrego smaku. Nauka ięzyka greckiego i łacińskiego była zawadą do zamiłowania rodowitéy mowy i onéy zastosowania do umieiętności. Przesąd starożytności panował nad umysłami. Niewolniczo naśladowano dawnych autorów, bo przypuszczano, iż oni wszystko poięli, i że tylko dosyć było ich rozumiéć lub przepisywać; a chociaż *Tibault* król Nawary zaczął okazywać talent do poezyi, wcale różny od sztuki owych Troubadurów i Jonglerów wieku XI. i XII, ięzyk ieszcze nieokrzesany i gruby, zasadzony na pedantycznych szkolnościach, dopiero miał z rąk Kornelów i Rasynów moc doskonałości, słodycz i polor uzyskać.

Tak więc światło wskrzeszone w oyczyźnie Maronów, rzucaiąc słabe promienie na Franków posady, rozpędziło i grubą chmurę mglącą ludów Nadreńkich i Allemanów umysły. Rzecz szczególnieysza, gdy w Paryżu gdzie niedawno grano ieszcze na teatrze tryumf aktów apostolskich, ledwie w ięzyku rodowitym Stefan Jodelle (r. 1552.) odważył się pisać teatralne dramata, zwiastuiąc nieiako świt

słaby upowszechnienia smaku nauk. Już Polska szczęliwym zbiegiem okoliczności zaiaśniała tą oświatą (17), któréy pierwszą podnietę winna była Piastom i Jagiełłom, a lubo teatralne rozrywki panowaniu Stanisława Au-

(17) Ku końcowi wieku XV przez szczęśliwe stosunki M. Krakowa z iego położenia (Bandkie o miastach Hanzeat:) wzrastały nauki i kwitnęły. Założenie drukarni w tymże czasie, wiele dopomogło do ich rozkrzewienia. Niestety! w XVII wieku, gdy prócz dysput, panegiryków i niedorzecznych wierszy, kalendarzy i książek nabożnych nic więcéy nie drukowano, zniknął handel księgarski z Krakowa. Lubo ieszcze kwitnęły drukarnie Piotrkowczyków i Cezarych, ale z zagrnnicy książek nie sprowadzano. Jana Burcharda Knik nazywa Petrycy iedynym (w r. 1615.) księgarzem. Ledwo Akademicy pod ów czas ubodzy książki kupowali, lub którzy z panów albo Zakonników uczonych; lud nie czytał; reszta czém innym była zatrudniona; a król Zygmunt III. znał się tylko na kisążkach alchimicznych. Wszakze Starowolskiego pisma choć słusznie naganione, złotą brzmiały ieszcze wymową. Zyg: III. za powodem Wolskiego Starosty Krzepickiego przepędzał iak Rudolf II Cesarz pieniądze na dymy. Bandkie Hist. Drukarń.

gusta przekazane były (18), naród nasz zawstydzaiąc że tak rzekę, owe pasuiące się z władzą duchowną ludy, na łonie wolności i łagodnéy tolerancyi już celował i swych sąsiadów doskonałością mowy oyczystéy i wszelkiego rodzaiu naukami prześcignął (19).

A tak w wieku XVI. któremu dla rozgałęzionéy literatury polskiéy, słusznie na-

---

(18) Zaiste iuż w wieku XVII. znayduiemy zjawienie się sztuki scenicznéy; ale owe dyalogi Jezuickie uważać można raczéy za maszkarady Tespisa. Wszak ieszcze przed pierwszym rozbiorem Polski otworzono Teatr Narodowy, który dla nowéy politycznéy zawieruchy zamknąć musiano. Konarski, Orłowski, Wisłuch, Bohomulec, probowali swoich sił w dramatycznym zawodzie, iak mówi Xiążę Generał Czartoryski. Dopiero Bielawskiego Komedya pierwsza była graną na Polskim teatrze. Sołtyk Biskup Krakowski, którego domowym zabawom w tym rodzaiu winniśmy pierwsze kształcenie Bogusławskiego; nie długo cieszył się wolnością, aby dał sposobność rozwiianiu się talentów dramatycznych.

(19) Ob: Sołtykowicza o stanie akademii Krak:— Bentkowskiego hist: liter: pols.— Bantkie krótkie wyobrażenie dzieiów Pols:— Ossolińskiego i t. d.

zwisko wieku złotego przystoi (20), przy upowszechnieniu drukarń w kraiu (21) i łatwości nabywania dzieł klassycznych, przy wyrugowaniu mowy czeskiéy, przy uięciu ięzyka w karby prawideł grammatycznych, wysłowienia i pisowni, rozwidnił się zupełnie polski horyzont i Muzy wdzięczném odezwały się pieniem. Tysiące geniuszów pilnie krzątało się wedle wzniesienia świątyni Minerwy, w którey nawet różność zdań

---

(20) Pod Zygmuntem Augustem nie brakło uczonych w każdym rodzaiu umieiętności. Odtąd zaczęto pisać ustawy po polsku. Mikołay Rey z Nagłowic wierszopis, Orzechowski Stanisław dzieiopis i mówca. Górnicki, Warszewicki Kronikarze, Paprocki rodopis, Andrzéy Frycz Modrzewski polityk, znani są dostatecznie równie iak tysiąc innych, ktorych dziś ręce Bentkowskiego, Sołtykiewicza, i Ossolińskiego z przepaści wieków nie przestaią wydobywać.

(21) Obacz opis starożytnéy Polski przez Swięckiego. Polszcze i ten należy zaszczyt, że pierwsze pisma Słowiańskie w niéy drukowane, iako to: Psałterz Dawida w Krakowie 1481. Ochtoik tamże 1491. Bibliia Ostrogska 1581. i t. d. Wszak iuż roku 1407. znayduiemy Introligatorów w Krakowie.

ówczasowych i zagranicznych szkodliwe wydaiąca skutki, do rozwinięcia rozumu z wiekopomną chwałą tolerancyi rodaków naszych na dobro i szczęśliwość kraiu spływaiąc, zbawiennie dopomagała (22). Nie brakło wtedy Polszcze na uczonych i biegłych w każdym rodzaiu umieiętności mężach; a gdy

---

(22) Że w Polszcze wieku XVI. krew dla rożności zdań religiynych nie plamiła téy Słowian siedziby, nieśmiertelnym iest to zaszczytem Zygmunta Augusta i całego narodu. Dla tego też podobno Cesarz Maxymilian drugi oceniaiąc szlachetny sposób myślenia tego króla, uprosił go aby był rozeymcą między nim a siostrzeńcem królewiczem węgierskim Janem Zygmuntem. Hanzeatyckie miasta, obrały go swym protektorem. Gdyby był zostawił potomstwo; może Polska lepszego doświadczyłaby losu. Jak ciągle tolerancyę w kraiu naszym szanowano, następuiące wyrazy króla Stefana tego dowodzą. Gdy chciano go skłonić do prześladowania różnowierców, odpowiedział: „ Jako król panuię nad ludem a nie „ nad sumieniem;" w drugim razie rzekł z okoliczności oskarzenia drukarza Rodeckiego. „ Nie są„ dzę aby religią należało rozszerzać prześladowa„ niem: bo nie nalezy sumienia przyniewalać." Daléy przydał: „ Bóg sam trzy rzeczy sobie zacho„ wał: z niczego stworzyć, przyszłośc przewidywać

iedni orężem odpierali sąsiadów napaści; drudzy pod tarczą opieki nieśmiertelnéy czci godnych, Zygmuntów, potomków Jagiełły, wsparci możnych poręką, bogacili skarbnicę nauk i ożywiali duszą oświecenia to ogromne polityczne ciało.— Wszak iuż za Zygmunta I. słynął, iak mówi Orzechowski, w biegłości nauki stosunków rządowych, Piotr Tomicki; znany był iako mówca i Dyplomatyk Jan Ocieski; poważany od obu Zygmuntów i słusznie oycem Poezyi polskiéy nazwany Rey z Nagłowic (ur. r. 1515—1569); ceniony iako rycerz i Mecenas nauk, celuiący gościnnością względem Jana Zapolskiego Króla Węgierskiego, Jan Tarnowski, nazwany wielkim, na którego dworze bawili sam Orzechowski mówca i dzieiopis, Janicki poeta, Herburt i Przyłuski prawnicy. Już Falczewski, uczeń Andrzeia z Łęczycy nauczyciela Jeometryi, upowszechniał umieiętność ekonomiczną; dzieła iego, wyraża Czacki, godne umieścić się obok dzieł Schmida, Stuarta i Jounga.

„i sumieniem władać.” Wszak ten król nie był oboiętnym względem wiary, gdy zdaniem Karnkowskiego biskupa, lepiéy pełnił wyroki boru So Trydentskiego, niż sami Biskupi.

Samo imie Kopernika, którego zawiść lub zazdrość obcych zaprzeczyć sławie Polaków chciała, zdolne iest wykazać, iakie gieniusze na téy ziemi Słowiańskiéy rodziły się i rodzić mogą. Pominiemyż Andrzeia Krzyckiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, który współczesny Tomickiemu, iak pierwszy miłował piękne nauki, poważał ludzi uczonych i swemi obsypywał darami? A owi, Frycz Modrzewski, Andrzey Trzeciewski, Bartłomiey Groicki, Krzystof Kobyliński, czyż nie rozniešli sławy polskiego imienia u postronnych narodów? Okres téy mowy ledwie dozwala namienić o Kochanowskich, Sarbiewskich, Miaskowskich, których pióro mierzyło się z mocą i wdziękiem rymotworców Rzymskich.

Ale niestety, iuż w 17tym i w znacznéy połowie XVIII. wieku, uczeni i nauki straciwszy opiekunów swych, Padniewskiego Filipa i Jana Zamoyskiego, a z niemi znaczenie i świetnośc, znikali następnie pod przewagą téy szkolności, która zwracaiąc nauki ku innemu celowi, skaziła iezyk polski mięszaniną łaciny, i pod panowaniem Wazów na długi czas grubą chmurą oświecenie kraiowe zaciemniła. Blisko dwóch wieków trzeba by-

ło, aby literatura Polska budząc się z tego letargu na głos dzisieyszych geniuszów i dzielnych iéy opiekunów i obrońców, zawstydzić mogła niesłuszne i nikczemne wyrzuty gniewnych Schultesów, złośliwych Vautrynów, uprzedzonych Maltbrunów i nieprzyiaznych nam Pratów, którzy tego śmieli zaprzeczać Oyczyznie naszéy, czego nam bezstronne świadectwa Sylwiuszów, Erazmów Roterdamców, Bartolinów i Manucyuszów odmówić od wieków nie mogły. Wszak ten ostatni, znawca starożytności, bystry krytyk i surowy sędzia pism Cycerona, taki o geniuszu i obyczaiach. Przodków naszych, dał zdanie: „Polska, iuż tak oswobodziła się z „dzikości, ieżeli w niéy kiedy była, lub ie„żeli iaka w tym narodzie dzikość mogła się „znaydować; że żaden naród zaalpeyski, „nie okazał się skłonnieyszym i przywiązań„szym do nauk, uprzeymości i życia to„warzyskiego."

Ale opuściwszy wywody historyczne, które w krótkości dla różnych przemian rozumu ludzkiego, iakim przez złe użycie nauki, to iest sofistyczność lub szkolność pedantyczną, to opierał się to padał ofiarą; zebrać w porządku wieków i narodów dziś oświeceniem

oe-

celuiących, należało: przebiegłszy owe przerwy, i że tak rzekę, wąwozy drogi oświecenia, zdziałane powodzią namiętności; zastanówmy się pod iakim względem uważane są w wieku XIX nauki, iak takowe smak wydoskonalony rozróżnia od fałszywych; a tém samém uprzątniemy krzywdzące wyobrażenie tych, którzy mięszaiąc ciemne kolory z połyskiem farb wesołych, śmieią w grubéy niewiadomości twierdzić, iż być uczonym, iest to samo co być Pedantem (23).

---

(23) Pedant zaięty iest wyobrażeniem swéy sławy; dla tego staie się zmiennym i suchym względem drugich. Dziwi się on postrzegaiąc w ludziach talenta. Ta wada czyni go próżnym i uprzedzonym, chce on mówić, że wyłącznie posiada rozum i zasługę.

Pedant, iestto człowiek surowy, uparty, rzadko wesoły, tém mniéy żartobliwy: zawsze w birecie: nigdy nie schodzi z katedry; filozofia iego nie przynosi korzyści tylko w iego rozumowaniu; nie iest zdolny pogodzić się z zdaniem publiczności, którą uważa iako ciemną i niesprawiedliwą. Z téy przyczyny nazwisko Filozofa przez złe rozumienie stało się mniéy zaszczytném; wszakże każdy nim być powinien i być może. Filozofia iest po-

Na wstępie tego pisma wspomnieliśmy o naturze i początku wyrazu pedantyzm, wskazuiąc iż naydawnieysza sofistyczność, późniéy spowinowacona z szkólnością, nie była czém innem iak pedantyzmem upowszechnionym, zastosowanym do ducha owych wieków. Teraz rozwińmy w ograniczeniu tego pisma, iakie mogą być trafne wyobrażenia o téy przywarze i cechy, które ią różnią przez delikatne cienia, trudniące rozpoznanie iéy od rzeczywistych darów rozumu. La Bruyere, głęboki znawca serca ludzkiego, i wierny tłomacz Teofrasta, dla tego podobno nie malował pedantyzmu, że postrzegł w nim iednę tylko stronę charakte-

---

trzebna każdemu wiekowi i stanowi; każdéy płci i w każdéy okoliczności. Ona cieszy nas szczęściem drugich; ona utrzymuie godność naszą; ona ociera łzy w smutku; ona wspiera nas w upadku, ona uzbraia nas przeciw ubóstwu, starości, chorobom i śmierci; osładza złą dolę i czyni Xantyppy znośnemi.

Ale naylepiey poznaie się ducha publiczności sprzyiaiącego naukom przez szacunek dla uczonych, iaki okazuią możnieysi poymuiąc użyteczność i sławę, któréy pierwsi są tworami w Narodzie. Wszak nie ma takiéy umieiętności, któreyby zbawienne skutki w użyciu nie przyczyniły się do dobra publicznego.

ru, i wniósł, iż ta wada będąc tylko skutkiem złego zastosowania nauki do okoliczności, nie stanowi wyłącznego znamienia duszy i obyczaiów.

Van Effen w Encyklopedyi wydania Diderota, to czyni porównanie uczonego z pedantem: „Ten, co istotnie zasługuie na imie uczonego, iest człowiek umieiący wiele rzeczy użytecznych, które wytrawione rozwagą, wzmocniły iego wnioski, oświeciły go względem swych powinności, słowem uprzyiemniły mu życie i usposobiły go do przepędzania go rozumnie." Pope przydaie: „prawdziwy mędrzec nie stoi u drzwi fortuny, i nie iest niewolnikiem mody, interesu, lub dumy. Wolny od podłości i zuchwalstwa, uymuie serca sposobami tylko łagodnemi i szlachetnemi. Nigdy on nie był pochlebcą; przekonany, że kłamstwo równie iest występkiem w wierszach iak w prozie. Poświęca prace swoie dobrym obyczaiom. Opiera się prześladowaniu bez zapalczywości; nie boi się ani uszczypliwéy krytyki, ani roztrząsań zazdrości, ani gniewu bogatego głupca, który w iego oczach iest przedmiotem wzgardy; nie boi się utracić mniemanych przyiaciół, których ciemnota, zuchwałość, złość i

przesądy, zagradzaią mu drogę do prawdziwéy drugich przyiaźni. Nie przestraszaią go pociski zemsty, któremi chcianoby mu grozić. Pomiia on z wyniosłością duszy pełnéy wielkich uczuciów, potwarze nań miotane, ktore czas niszczy, i śmieie się z kłamców rzemieślniczych, gdy mu przypisuią wady, od których iest wolny.— „Ciągniymy daléy porównanie, które czyni Effen:" Ale pedant, mówi on, zbałamucił sobie rozum bez różnicy i wyboru naynieużyteczniejszemi bredniami starożytności; umie on wywodzić ród każdego słowa; obeznany iest i szafuie wyrazami mało znanemi; usiłuie nakoniec to umieć, bez czego człowiek rozsądny i światły wcale obeyść się może, i wolno mu tego nie umieć. Czyni to wszystko dla nabycia błahéy zasługi, że rzadko kto dziedziczy te osobliwości, co każdy z ludzi, maiący dobre zdanie, chciałby zapomnieć, gdyby się był nauczył. „Posłuchaymy ieszcze, iak w tym razie autor spektatora angielskiego (P. Adisson) się tłomaczy:" Filozof, mówi on, stara się o własne oświecenie; pedant chce gasić i zawstydzać drugich. Pierwszy iest skromny, znaiąc własne słabości, ostatni nadyma się na widok niedoskonałości, którą w ludziach

postrzega. Tamten uważa, czego mu brakuie; ten kocha się w własném mniemaniu.

Można ieszcze nazwać pedantyzmem nałogowe lub mechaniczne przywięzywanie się do iedney iakiéy ulubionéy nauki, bez względu na dobro publiczne, smak upowszechniony, zwyczay przyięty ogólnie, a wreszcie na własny interes. Wszak iest także pedantyzmem, niesmaczne nastręczać uwadze przedmioty, które w innych czasach wziętość i cenę mieć mogły. Jest pedantyzmem nadużywać cierpliwości w słuchaczach posiedzenia domowego lub publicznego, i brać ią za oklask lub upodobanie. Co za śmieszność w każdym razie i mieyscu zakładać pewien gatunek szkoły! Mylą się ci wszyscy, którzy powierzchowność, szczególność, surowość lub posępność w humorze, uważaią za cechę głębokich myśli! którzy wyszukanemi wyrazami usiłuią przystraiać potoczną mowę; sąto raczéy niezawodne znaki zaniedbania, dziwawactwa, namiętności gniewliwéy, łudzenia, a nayczęściéy skutki roztargnienia lub cierpień duszy.

Staie się ieszcze ten pedantem, który nagle przechodząc z ponurości i milczenia,

zapała się szałem imaginacyi, i potokiem niemieyscowych rozpraw zalewa przytomnych; który zapominaiąc o przyzwoitościach w posiedzeniu szczególném, przywłaszcza sobie wyłączne prawo wniosków, i narzuca że tak rzekę, iarzmo swego sposobu myślenia i postępowania. Co za potrzeba nadawania sobie powagi nauczycielskiéy, gdy ta w katedrze ledwie, na ambonie lub mownicy znośną być może? Do téy wady, o któréy mówimy, miesza się uprzedzenie o własnym rozumie i geniuszu; gdy się nam zdaie, iż mamy przywiley prostowania opinii, przekonywania podług osobistych układów, tworzenia i odświeżania zapomnianych i zarzuconych zwyczaiów lub kształtu umieiętności; w takim razie pedantyzm odrzuca iasne prawdy, oburzaiąc się przeciwko temu wszystkiemu, co nie iest zgodne z iego zasadami. Nieporuszony w zamiłowanych przez siebie podstawach, w ieden punkt oczy wlepiwszy, kierowany nierozmyślną wolą i smakiem zepsutym, oboiętnym się staie na przyiemność wypływaiącą z stosunków życia towarzyskiego, na te prawidła przyzwoitości, od których zboczenie, odstręcza współtowarzyszących; skazuie na zapomnienie od całego świata i potomności, a

nayczęściéy okrywa śmiesznością. Wszak nikomu oddzielnie nie iest wolno czynić się prawodawcą mniemań, choćbyteż w mniéy ważnych przedmiotach, pod karą ostréy krytyki i wystawienia miłości własnéy na smutne proby. Minęły czasy, gdy z powierzchownego układu, ubioru i postaci, z odstąpienia od trybu i toku publicznego, sądzono o przymiotach i rzadkich darach duszy lub rozumu; dziś przystoyność w poruszeniu i ubiorze, wesołość humoru, zbliżenie się do prostoty przyrodzonéy, nieprzysadna skromność i uprzeymość, są zaletami nie tylko dobrego wychowania, ale i osób wyższego rzędu, nie wyłączaiąc celuiących szczególnieyszą nauką i wiadomościami. Poznanie samego siebie i skłonności ludzkich, naypierwszą podobno stały się filozofiią; pobłażanie słabościom wrodzonym drugich, wybaczanie i łagodność w obcowaniu, pewną drogę zyskania przychylności i usposobienia na swą stronę.

Zaprzeczyć nie można, iż pedantyzm często zwykł towarzyszyć głębokiéy nawet nauce; nie mniéy iest iednak słabością istoty umysłowéy, tłumiącą szlachetne czucia i zarażaiącą rozum. Próżno ten nałóg przybie-

ra postać geniuszu (24); iest on tylko niezgrabnym rzemieślnikiem i że tak powiemy, podrzeźniaczem filozofii; bo zamiast środków i pomocy, iakie nam nastręcza samo przyrodzenie i obraz świata, doświadczenie i dzieie, talenta i zasługi, przywdziewa starą zbroię zardzewiałą w zarzuconym arsenale zapaśnictwa szkolnego, zamiast złotego kruszcu zbiera żużle odrzucone i nieużyteczne. Uczony, który wpadł w wadę pedantyzmu, nie udoskonali iuż rozsądku i nie nabędzie daru trafnego wyobrażenia. Zbyt on zakopał się w książkach, zasmakował w swych przywidzeniach: zbyt daie się powodować skłonnościom i nałogom. Jest on złym pisarzem, bo trudni się bardziéy swemi układami niż przedmiotem rzeczy. Nie może wznieść ducha swego w poezyi, bo zbyt iest zaięty rymami i wierszopistwem; składa syllaby na kształt machiny, zamienia rymotwórstwo na sztukę rach-

(24) Geniusz iestto duch unoszący się na kształt czystego płomienia i przenikaiący naygrubsze chmury. Jego przewodnikiem iest rozsądek. Wylewa on swe skarby na około siebie. Zdaie się wszystkie zgromadzać talenta, które są darem niebios, i z nich iednę składać całość.

mistrzowską. Zdaie się takiemu, mówi la Bruyere, „ że napisać książkę, iestto samo co zrobić zegar" a zapomina, iż autor powinien być obdarzony rozsądkiem, geniuszem, dowcipem i nauką. Nadto, wyraża daléy wspomniony filozof: „ Są umieiętności i sztuki, w których mierność staie się nieznośną:" Mierność w umieiętnościach zdobiących, podług Delila, iest podobną zupełnie brzydkości. Wszak w każdéy umieiętności, iak w przyrodzeniu, powinna znaydować się doskonałość, to iest punkt dobroci i doyrzałości. Ten co go zna, czuie i kocha, ma smak doskonały; ten, co go nie zna, nie czuie i lubi z iednéy tylko strony, ma smak zepsuty. Literatura wymaga smaku zgodnego z geniuszem, podług zdania Pani Stael, bo iéy istotą iest interes, wzruszenie i uczucie. Nie zastępuie on w literaturze, tak iak w sztukach, mieysca talentu; nabywa się tylko przez przykłady i wzory.

Obcowanie iest zamianą wyobrażeń, gdzie każdy pragnie udziału. Dobrze słuchać i dobrze odpowiadać iest większą doskonałością, niż mówić obszernie, a nie słuchać i nie odpowiadać. Wyłożyliśmy iakie są wady pedantyzmu, iego cechy i trudne pozbycie się;

iak staie się niemiłém; zawodzi prace i naraża na śmieszność, która zwykła ostre wymierzać pociski, zadaiąc ranę trudną do zagoienia. Teraz zakończyć mamy, wskazaniem iak daleko zdradzaią ci swoią niewiadomość, którzy skwapliwie sądząc, biorą ważność za fraszki, nie oceniaią prac uczonych, mieszaią naukę z pedantyzmem i odmawiaią zasługi tworom rozumu, geniuszu lub talentu.

Z téy okoliczności, dla wystawienia obrazu prawdziwego mędrca i geniuszu w całém znaczeniu słowa, nie możemy pominąć myśli pięknych angielskiego poety Pope, któremi te rzadkie maluie przymioty. Obraz ten wolnym przekładem na ięzyk nasz przenieść staraliśmy się. W pismach dobrego autora, wyraża on, iest cała iędrność Rzymskiéy wymowy; przyiemne rozweselenie, rozsądna energia i męzki zapał. Na iego widok zbrodnia i głupstwo nikną, iak widma, które giną za zbliżeniem się światłości. Wystawia on zdziwionym oczom wierne zwierciadło, gdzie różne charaktery, trafnie i wiernie określone, widza czaruią. Prowadzi występek skrępowany, który postrzega swą szpetność i boleśnie się iéy wypiera; gdy cnota skromna widzi swą niebieską piękność. Ale iakże odmalo-

wać duszę mędrca? Pióro moie słabo ią tylko określić potrafi. Któż zdoła wystawić blask słońca, chybaby pędzel swóy maczał w iego promieniach? Któż godnie uczci mądrość, ieżeli nią nie iest natchniony? Trzeba szybkości ognia, aby dosiągnąć błyskawicy. A tak dla odmalowania geniuszu, mieć go należy. On sam może odmalować siebie. Wszystkie Muzy wyrywaią sobie chwałę ożywienia go. Gracyie opuściły gaie Hesperyi i biegną w iego tropy; one czekały go w kolebce; ich przepisy pierwszym iego kierowały głosem, on ich ięzykiem w dzieciństwie przemawiał.

Swięta mądrość iest Mentorem tego, który ma opiewać iéy prawa. Geniusz goreiący płomieniem boskim, tłumi te hordy czołgaiące się i naiemne, które ścielą się u nóg dumy; są niewolnikami boiaźni, lub których może użyskać wielkość zbrodnicza. Geniusz całemu panuie światu; co mówię? szuka on nowych utworów i światów, i sprowadza na ziemie święte skarby cnoty; wnosi on do duszy lube uczucie, iakiego nie może sprawić żaden obrot dowcipu, a które z uniesieniem przeymuie serce. Dowcip sam, nikłą tylko wydaie iskrę, która nagle z przed oczu ginie; niechże będzie wydobyty tchem zarażonym

występku; staié się okropną meteorą iaśnieiącą niszczącym blaskiem. Ale geniusz idący za światłem prawdy, pała czystym i statecznym ogniem iak światło dzienne; iego dobroczynne promienie upłodniaią, ogrzewaią i wznoszą duszę; rozpraszaią posępną chmurę namiętności i rodzą wszystkich cnot wiosnę.

Pozostaie dotąd, iakośmy dopiero namienili, dwa słowa powiedzieć o tych, którzy uwłaczaią nauce (25) lub iéy miłośnikom; a tém samém krzywdząc szlachetność rodu swoiego, dowodzą braku doświadczenia, któ-

---

(25) Naród, w którym większa liczba, zwłaszcza z znakomitszych klassy, gardzi naukami, i odmawia zasługi rozumowi oraz iego pracom, nie wydobędzie się z ciemnoty. Jeżeli zaś mimo swego oświecenia za fraszkami ubiega się, dąży do powrotu dziecinności umysłowéy. Ale sam tylko gieniusz Monarchy światłego, i dobroczynne iego ręce, stawiaią świątynie Muzom, i zyskuią poszanowanie świata. Nieszczęście, gdy możnieysi zanurzeni w gnuśności i rozkoszach, podobaią sobie ciemnotę. Wszak Arystoteles, Platon, Solon, Perykles, Demokryt, Hipokrat, Scypio, Cycero, Lukullus, Cezar, Pliniusz, będąc bogatemi nie gardzili nauka-

ry iest skutkiem błędu; biorą oni fałszywe drogi w zawodzie nauk, za same nauki. Przyczyną tego uprzedzenia iest, że zapominaią i nie zastanawiali się nad trudnością odkrycia prawdy, nad łatwością obłąkania się i zboczenia w dążeniu do celu. Gdy tym szasem człowiek, który znawcą iest własnych słabości, który poznał przyrodzenie, bynaymniéy nie zraża się ani mylnemi wypadkami, iakie z niestosownego użycia światła pochodzą, ani ufa sobie, gdy widzi, iż nie ma uczonego, któryby obok rzadkich darow i skarbów rozumu, nie podlegał iakiemu umysłowemu pozbawieniu, którego w ciągu natężonéy pracy nie czuie lub nie postrzega.

---

mi, i nie żyli w upodobaném głupstwie! bo wiedzieli, że mężowie świetli prowadzą ślepych.

Tacyt maluiąc bogatego głupca i dumnego, wyraża, iż Appius Claudius Pulcher, po którym Cycero rządy odebrał Cypru i Cylicyi, tak był nadęty swém dawném szlachectwem, że gardził tym zacnym następcą, którego świeżém obdarzono Patrycyuszowstem i pierwszemi urzędami przez talenta rzadkie i niepospolitą zasługę w kraiu nabytemi.

Jestto orzeł wpatruiący się w słońce, którego wzrok poziome miia przedmioty.

A tak chcąc opisać przywary uczonych i samą wadę nauki, cofnąć musieliśmy się do starożytności; bo celem téy rozprawy było malować nie wady poiedynczego człowieka, ale rozumu całych społeczeństw lub iego zaćmień w różnych epokach świata.

Widzieliśmy że w każdym czasie, rozum i nauka, to w ścisłém przymierzu, to w zgubném i gorszącém poróżnieniu, następnym, że tak rzekę, podlegały rewolucyom.

Z tém wszystkiém, poznawszy namiętności, to iest pierwsze sprężyny działań ludzkich, i przerzucaiąc karty dzieiów, wiele podobieństwa w wszelkiego rodzaiu zdarzeniach odkrywa się. A tak, gdy zastanowiemy się nad smakiem nauk, który, ieżeli mówić można, iest zmysłem rozsądkowym porządku i piękności, albo czuciem użytku i przyiemności, pominiemy okresy zaćmień tak ogólnych iak szczególnych, a cztery nayszczytnieysze wieki oświecenia i szczęśliwości społeczeństw wyszczególniemy: wszak te będąc epokami wielkości rozumu, są dla potomności wzorem.

Pierwszy, iak się powiedziało na wstępie, iest wiek Filipa i Alexandra, albo raczéy Peryklesów, Demostenesów, Arystotelesów, Platonów, Appellesów, Fidiaszów i Praksytelów; drugi, Cezara i Augusta, czyli Lukrecyuszów, Cyceronów, Liwiuszów, Wirgilich i Horacych; trzeci, Medyceuszów, który był chwałą Italii, zkąd przed innemi Polska zaiaśniała literatura. Czwarty to iest XVII, którego doyrzałości dzisieysza prawie cała Europa słodkie zbiera owoce, zbliżył się naywięcéy do doskonałości. Chwała iego iest chwałą Francyi (26). zbogacony wynalazkami trzech poprzedniczych, przeszedł ie w niektórych rodzaiach umieiętności. W ten czas rozum ludzki w całéy rozwinął się potędze, a zdrowa filozofia mieysce pedantyzmu zaięła. Odtąd zaszła powszechna odmiana w oświeceniu, obyczaiach i sztukach. Anglia przedzielona fizycznêm swém położeniem, pozazdrościła w szlachetném ubieganiu się takiéy wielkości nieprzyiemnemu sobie narodowi. A tak oświata swe dobroczynne w około rozpraszaiąc promienie, przy coraz bardziéy pogodném niebie, iuż w wieku XIX.

---

(26) Czytay Siecle de Louis XIV. par Voltaire.

dosięgła nietylko oyczyzny naszéy, w któréy ożywiła ducha narodowego, i wskrzesiła smak nauk półtora wieku w zagrzebaniu leżących; zagrzała swym boskim ogniem panuiących serca; połączyła ścisłym węzłem iedności wszystkie rozumy bez różnicy, i wskazała, że ona iedynie iest środkiem szczęśliwości i zakładem godnego narodowego istnienia. Nakoniec posłuszna przeznaczeniu, ku północnym, pod berłem dzisieyszego Słowiańskiego Augusta, dla rozpędzenia reszty pomroki przedziera się biegunom.

Wyciąg z księgi rachunków Podskarbiego Koronnego Andrzeia Koscieleckiego *w Roku* $15\frac{10}{11}$.

Zygmunt I. Król Polski, Andrzeia Kościeleckiego w roku 1508. po śmierci Jana Jordana zupnika Krakowskiego, nad zupami przełożył, a w roku 1509. po śmierci Jakóba Szydłowieckiego, tenże podskarbim koronnym uczynił (1). „Człowiek zacny, mówi Bielski, i z przodków i swoiemi zasługami wielki.

Ten

Ten i w skarbie koronnym i w żupach i w ozdobie wszelakiéy około stołu królewskiego, taki porządek uczynił, który się za przodków iego na tych urzędach nigdy nie pokazywał."

„ Roku 1510. w górach solnych w Wieliczce górnik ogień zapuścił, czém się wiele ludzi podusiło; gdy się żaden ku ratunku tam spuścić nie ważył, Andrzéy Kościelecki żupnik na tenczas, wielkiém sercem wdał się w to niebezpieczeństwo. Za nim Seweryn Botman rayca Krakowski, maiąc przeszło dziewięćdziesiąt lat, który Kościeleckiego iuż dymem prawie zaduszonego ożywił, i potém za obu czerstwością ogień ugaszon i zawaleniu gór się zabieżało."

„ Roku 1515. Hetman wielki koronny Mikołay Kamieniecki umarł. O wakancye po nim, a zwłaszcza o woiewództwo i starostwo Krakowskie, zacni i oba zasłużeni ludzie, Szydłowiecki kasztelan Sandomirski kanclerz koronny, i Andrzéy Kościelecki kasztelan Woycicki koronny podskarbi... konkurowali; ale Szydłowiecki za pomocą cesarską przemógł, i Woiewództwo z starostwem Krakowskiém otrzymał. Zatém Kościelski z żałości wielkiéy w chorobę wpadł, któréy gdy śmierć synowska (iednego tylko miał) przydała, nie dłu-

go potym umarł. Córkę iednę zostawił Beatę, którą potym z fraucymeru królowéy Bony, Heliasz Xiążę Ostrogskie, syn Konstantyna, poiął." (2)

W rachunku o którym mowa, używane są złote węgierskie, grzywny, grosze, denary, a inne niektóre nawiasem wspomnione, których wartość i bieg, przypomnieć potrzeba, albowiem „ Zygmunta I. panowanie, mówi Czacki (3), w dzieiach nawet menniczych ważne daie uwagi i pamiątki."

„ Jak w całych Niemczech tak i w Czechach była różna liczalna grzywna, od srebra czystego grzywny. Przed Wacławem II. była dawno używana grzywna prawna czterdziestu ośmiu groszy, została potém na sześćdziesiąt sześć i na sześćdziesiąt groszy przemieniona. W Polszcze przyięta nigdy swoiéy nie zmieniała liczby.... Grzywna liczalna Polska była i iest zbiorem czterdziestu ośmiu groszy."

Takowych więc grzywien i groszy używa Kościelecki w ninieyszym rachunku. Denarów zaś dwadzieścia cztery na ieden grosz liczy.

Złote Węgierskie czerwonym inkaustem w liczbach zapisuie, z dodatkiem słów takimże

inkaustem *in puro auro*, dla czego ie nazwano, (co i Czacki wspomina) czerwonemi złotemi, i Wapowski ie tak w następuiącym wypisie nazywa i my to zachowamy, dla różnicy od florenów czyli złotych liczbowych.

Czerwony złoty takowy za króla Alexandra wartał, podług Czackiego, groszy trzydzieści, lecz gdy w początkach panowania Zygmunta I. (r. 1508.) w gwałtownéy potrzebie i niedostatku skarbu, z porady Bonera, który na tenczas był sprawcą u niego (u króla) dał kować monetę, sprowadziwszy srebra zkąd mogli.... Panowie i rycerstwo polskie uradzili (na seymie r. 1511.) aby monety przestano kować dla wielu przyczyn: iedna, iż gęsta moneta, czym drogość czerwonych złotych, bo iuż przychodzili blisko trzech wiedrunek (groszy 36.); druga przyczyna, iż Piorun będąc przedtém podskarbim koronnym, wiele monety nakował niewarowného, którą musiem brać iaka iest." *Kronika Bernarda Wapowskiego.*

Podług ninieyszego rachunku droższe ieszcze było złoto w tym roku, bo po czterdzieści i po czterdzieści trzy grosze zmieniano czerwone złote o czém niżéy.

Gdy więc czerwone złote zdrożały, złote barwiane czyli liczalne, które wspólnie z

czerwonemi złotemi florenami nazywano, przy dawnieyszéy wartości groszy trzydziestu zostały, i tak ich Kościelecki w swoim rachunku liczy.

Wspomina niekiedy Kościelecki Semi-sexageny czyli półkopy, i równie iako floreny po trzydzieści groszy rachuie. Przytacza Czacki w przypisie 895. stosowną temu konstytucyą; a Herburt nie myli się, i od innych kronikarzy nie różni, gdy w liczbie summy zastawnéy na ziemie spiskę w r. 1412 danéy, miasto czterdziestu tysięcy kop groszy praskich, ośmdziesiąt tysięcy złotych wymienia.

„Na kopy i cwierci kopy rachowały słowiańskie narody. Wybiiał Wacław II. iak już powiedzieliśmy sześćdziesiąt groszy z grzywny. Była więc swrawiedliwa kopa." Czacki k. 162.

Po iednéy stronie téy księgi rachunków przychod pieniędzy z zup Wielickich i Bocheńskich, po drugiéy wydatek zapisywane.

Wydatki rozbrakowane są na kilkanaście oddzielnych artykułów, podług teraźnieyszego zwyczaiu.

Zamiast dni miesięcy, ferie kościelne używane, takowe daty przy każdym artykule wydatku, literami zupełnie wypisywane, iako też wszelka expens wyraźnie literami wypi-

sana przed leniią, a w lenii liczbą zwyczayną wyrażone. Czerwone złote podobnież literami przed leniią wymieniane, a do téy saméy lenii, gdzie grzywny w liczbach czerwonym inkaustem (iako się iuż powiedziało) wprowadzane z dodatkiem na boku słów, czerwonym także inkaustem *in auro puro*.

Regestrum magnifici Domini Andreae de Koszczelecz Regni Poloniae thesaurarii Scepusien. Inovladislavien. Osscołancimen. et Bidgostien. Capitanei, magnique Procuratoris ac Zupproni Cracovien. inceptum a die 10. mensis Junii A. D. 1510 (4) super distributa pecuniarum ex utraque Salina Cracoviensi perceptor.

Regestrum Perceptorum ex utrisque Salinis A. D. 1510.

		gr	de
Z zupy Wielickiéy od podzupka grzywien	3434	41	6
w złocie złotych	9819	—	—
Z zupy Bocheńskiéy grzywien - - -	7820	35	6
w złocie złotych	4038	—	—
Za sol w Mazowszu ze składu przedaną grzywien (5) - - - - -	961	14	
Summa w monecie grzywien	12217	2	12
w złocie złotych węgierskich	13857	—	—
Z tych zamieniono na srebrną monetę 4275 zł. węgiers: po gr. 36, 700 - - po gr. 40, 500 - - po gr. 43 } grzywien czyni	4158	$1\frac{1}{2}$	—

Po drugiéy stronie książki *Regestra Distributi*, na kilkanaście artykułów podług różnicy rzeczy podzielone, za któremi następuie ogólny zbiór tychże, czyli: Regestrum Summarii Distributorum.

Za kwitami JKMości (6) grzywien - -	2445	15
złotych węgierskich -	3063	—
Za rozkazem JKMości (7) grzywien - -	1059	12
złotych węgierskich -	2381	—
Na potrzeby JKMości (8) grzywien - -	1078	—
złotych węgierskich -	65	—
Na kuchnią i żywność JKMości (9) grzywien	1614	27
złotych węgierskich -	1272	—
Na iałmużny ubogim i na ofiary (10) grzywien	382	41
Na konie i staynią grzywien (11) - -	1280	20
Na farby i złoto malarskie do malowania w zamku królew: grzywien	71	29
Zapłata Włochom kamieniarzom (12) (marmorariis) grzywien - - - - - -	276	32
złotych węgierskich -	80	—
Na expens dla tychże Włochów (13) grzywien	185	20
Do rąk vice-prokuratora (14) grzywien -	2387	28
Na zamki, dwory i inne domy JKMości (15) grzywien - - - - - - -	313	46
Za piwo Proszowskie dla królewny (16) grzywien - - - - - - - -	13	6
Dla zupnika (myto roczne 624. grzyw:) i inne drobne wydatki grzywien - -	640	26
Do skarbu koronnego (17) grzywien - -	5145	35
złotych węgierskich -	704	—
Summa summ grzywien - -	16890	24
złotych węgierskich -	7565	—

Przypisy.

(1) Decius de Sigismundi temporibus p 70, mówi tamże niżéy na karcie 104. o Kościeleckim: Homo Regis commodis natus, omnium primus qui salina-

rias officinas restituit, et in meliorem formam omnes praedecessores superans, revocavit. Tantaque fuit industria, ut omnia ferme vectigalia tam ad aerarium publicum, quam ad privatam rem Regiam pertinentia, solus magna integritate et singulari fidei constantia administravit.

(2) Kronika Polska Marcina Bielskiego karta 429. i t d. edycyi Warszawskiéy. O żonie, córce i wnuczce Kościeleckiego obszernie Górnicki i Niesiecki.

(3) O Monetach Polskich i Litewskich: Rozbiór Czackiego w dziele o Litewskich i Polskich prawach, napisał także o Monecie Polskiéy Doktor Arnold rozprawę która się w Tomie I. Roczników Towarzystwa Wsrsz: Przyiacioł nauk znayduie.

(4) Regestr ten na końcu miesiąca Kwietnia Roku następuiącego zamknięty i rachunek skończony.

(5) Było téy soli beczek trzysta w przeszłorocznym rachunku policzonéy, dokłada Kościelecki.

(6) Na opłacenie długów Królewskich: albowiem długi koronne z skarbu koronnego opłacono, iako będzie niżéy w przypsie 17. Powiedział Decius w przypisie wyżéy przytoczonym, iż Skarb publiczny oddzielny był od dochodów Królewskich, lubo przez iednego i tegoż samego Podskarbiego sprawowane.

(7. 8. 9.) z tych artykułów wypiszą się niektóre szczegóły na końcu.

(10) W każde święto brał król do rąk groszy trzydzieści, które w kościele dawał na offiarę. Na iałmużny różnie rozdawano. Po między temi nayznacznieysze są w

wielki czwartek florenów trzydzieści, w święto wielkiéy nocy kiedy Król po komunii odwiedzał kościoły florenów sto; w wstępny tydzień za śledzie na klasztory i szpitale rozdawane: iako to za śledzi Schmiński beczek sześć, każda po florenów sześć i trzy ortois, tudzież Iflamskich beczek siedem każda po florenów cztery i pół.

(11) Rafałowi Czoberskiemu (snadź koniuszemu) na sześć koni czarno-szywe grzywien 30. gr. 16. na cztery koni wozowe szywe od Pieniążka na Jarmarku kupione grzywien 36. g. 17. Za drugie cztery konie wozowe szywe u tegoż kupione grzywien 36. g. 17.

Za siana stogów 9. po półtrzeci grzywny.
8. po cztery grzywny.
15. po półpięty grzywny.

Za owsa koło dziesięciu tysięcy miar (mensura) po pięć lub sześć groszy grzywien mniéy więcéy tysiąc.

Za słomę pod konie i na potoczne wydatki stajenne kilkadziesiąt grzywien. Mensura zaś czyli miara iakową owies kupowano, trudno doyść z tych rachunków jak wielka być mogła, dzieli ią iednakże na półmiary i korce, które niekiedy poiedynczo wspomina. Albo to była kłoda, o któréy Czacki namienia, i mogła być (z nieiaką różnicą) tém, czém są beczki litewskie; albowiem do dziś dnia beczki na wsypy używane kłodami nazywaią: albo ta była ćwierć Krakowska z trzech korczyków, gar-

cy cztedzieści dwa czyniących składaiąca się; o któréy Czacki w przypisie 1181.

(12) Franciszkowi włochowi kamieniarzowi z sześcią pomocnikami płacono miesięcznie grzywien 27. Temuż iadącemu na Węgry po czeladników umieięętnych w iego sztuce, złotych węgierskich 80. Sprowadził dwóch zgodnych rocznie po 65 florenów, a trzeci za 50 florenów.

O tym snadź Franciszku mówi Decius na karcie 118. „ Franciscus Italus architectus insignis, gallico morbo antea multis annis correptus, morte extinctus est. Hic quidquid Italici operis in Cracoviensi ara in eam diem perfectum fuerat, per ;totum latus quod urbem respicit, et hoc quod divi Venceslai templum ambit, suo ingenio ad integrum perfecit.

(13) Oprócz powyższéy miesięcznéy płacy, dostawali kamieniarze po kilka grzywien na miesiąc, kiedy w górach w kopalni marmurów robili.

(14) Jakubowi vice-prokuratorowi udzielano po sto grzywien co tydzięń; na wypłacanie Rzemieślnikom w zamku robiącym, i na skupowanie materyałów, z których snadź vice-prokurator osobny rachunek zdawał.

(15) W tym oddziale znayduie się tylko naprawa i opatrzenie zamków Oświecimkiego i Podolenieckiego.

(16) Dla królewny, Elzbiety, naymłodszéy siostry królewskiéy, wydanéy potym za Xcia Lignickiego, dawano co tydzień antał piwa kosztuiący dziesięć albo dwanaście albo czternaście groszy.

(17) Z skarbu prywatnego królewskiego, dodawano skarbowi koronnemu, w niedostatku pieniędzy z wyrażeniem na iakie potrzeby: iako to na opłacenie długów grzywien 4145 złotych Węgierskich 304. na podróż królewską na Seym (R 1511.) do Piotrkowa tysiąc grzywien. Na podarunek Posłowi Tureckiemu złotych Węgierskich sto. Na perły które Zabrzeżowski wieżie z Turcyi złotych Węgierskich trzysta.

Szczegóły w przypisie 7. 8. 9. wyżéy obiecane, potém.

Uwagi nad Jana Sniadeckiego *rozprawą o pismach klassycznych i romantycznych.*

W numerze Styczniowym Dziennika Wileńskiego na rok 1819. pierwszy między prozaistami polskiemi umieścił rozprawę: O pismach klassycznych i romantycznych. Mam zawsze

winny szacunek dla męża literaturze polskiéy, w swoim zawodzie prawdziwy zaszczyt przynoszącego. Jeżeli więc teraz występuię iako iego przeciwnik, nie czynię tego z osobistości iakowéy, ale iedynie żeby prawdę wyiaśnić. Nie sądziłbym nawet rozprawy wspomnionéy godną zbiiania, gdyby nie Jan Sniadecki był iéy autorem; szkodliwe bowiem, a błahe i nieugruntowane przesądy, głoszone od ludzi małe w naukach posiadaiących znaczenie, same przez się upadaią, lub z czasém wątleią i nikną; ale kiedy literat z światła znany utrzymuie takowe, sama iego powaga i sława zdolne są wielu uwieść i na błędną drogę skierować: zapobieżenie temu każdy przyiaciel prawdy miéć sobie za obowiązek powinien, co i ia przedsiębiorę.

Zaczyna autor od wyłuszczenia, co w *iego rozumieniu* iest *klassycznem*, co *romantycznem*, gdzie na początku zaraz powiada: *Że Romantyczność iest oddzielnym i niby nowym rodzaiem poezyi; że się zaymuie i ożywia żałośném wspomnieniem i tęsknotą do rzeczy przeszłych albo wznowieniem zdarzeń, iakie bawiły ludzi w wiekach rycerskich: cale to do moiéy uwagi nie wchodzi.* Bardzo źle że *nie wchodzi*;

bo przypuściwszy nawet, w brew rozsądkowi; iż obelgi przez autora w dalszym ciągu rozprawy na romantyczność miotane, byłyby słuszne, iednak, ponieważ każda rzecz ma dwie strony, uważaiąc ią ze złéy, winien ią był z dobréy uważać. Ale o tém niżéy powiemy.

Uważam ia ią, mówi autor daléy, *z iéy niezaprzeczoném* (?) *znamieniem, i pod względem iedynie dla literatury szkodliwym*, *to iest iako nie słuchaiącą prawideł sztuki, i w swobodném buianiu imaginacyi szukaiącą zalet, i iakby nowych drog bawienia i nauczania.* Owoż mamy! Szukanie nowych dróg w naukach sądzi autor być rzeczą dla nich szkodliwą. Godziłoż się z tak zuchwałym paradoxem wyiechać! Tyle innych zbiiaiących ią dowodów ominąwszy, powiem tylko: że podziś dzień ieszcze w naszém rozumieniu, około ziemi obracałoby się słońce i inne ciała niebieskie, gdyby nie był szukał Kopernik nowéy w Astronomii drogi, że podziś dzień ieszcze widzielibyśmy na scenie niedorzeczne frantostwa zmięszane ze starym i nowym testamentem, gdyby wskrzeszona Talia i Melpomena nie zaięła była ich mieysca. Porywcze chwytanie się nowości iest niemal zawsze szkodliwe, ale rozsądne w naukach

nowych dróg wyszukiwanie, iest użyteczne, potrzebne i niezbędne. Jeśliby mnie tu autor zapytał: na co dróg nowych tam szukać gdzie i dawne są dobre? wtenczas ia spytałbym się autora: czyli można wiedzieć że nowe drogi nie będą ieszcze lepsze od tych dawnych a dobrych? Z resztą, chociaż i gorszemiby były, ku temu służy rozsądek, żeby między niemi umiéć wybór uczynić. Także romantycy do puszczania się nową drogą nikogo nie przymuszaią, i w téy mierze skromniéy zachowuią się od klassyczności stronników, którzy każdego ich się partyi nie trzymaiącego, chcieliby *ex abrupto* na dudka wystrychnąć. Autor obwiniaiąc romantyczność o to, że ona nowych dróg szuka, zamiast zadania iéy ciosu, dosyć niezgrabnie, przeciwney stronie dopomógł, a sobie tylko samemu zaszkodził, okazał bowiem: że 1mo albo się nie zna na rzeczy, 2do albo czytelników polskich za żaków szkolnych bierze, którzy w iego słowa przysięgać są gotowi, jurare in verba magistri.

W przytoczonych słowach czytamy także, że autor uważa romantyczność *z iéy niezaprzeczoném znamieniem, to iest iako niesłuchaiącą prawideł sztuki, i w swobodném buianiu ima-*

ginacyi szukaiącą zalet. Tu nie od rzeczy będzie uważać, że na paradoxie, iakoby się romantyczność żadnych nie trzymała przepisów, wsparta iest cała osnowa téy rozprawy i wszystkie przeciwko romantyczności zarzuty, które zatém także mylne i fałszywe być muszą. W tém więc mieyscu zbiorę ie wszystkie i razem na nie odpowiem. Kto tylko czytał sztuki Szyllera i wielu innych Niemieckich i Angielskich autorów, wie i nie wątpi o tém, że romantyczność trzyma się prawideł nieodstępnie rozsądkiem przepisanych, i te tylko odrzuca, które są niepotrzebną zawadą. Nie należy bowiem zapatrywać się na potwory od samych romantyków potępione, iak to czyni nasz autor na karcie 6. 7. i 9. gdzie z iednéy traiedyi Getetego, mniéy sumiennym sposobem rzuca potwarz na romantyczność, iakoby ta wprowadzała na scenę *schadzki czarownic*, *ich gusła*, *wieszczby*, *duchów chodzących i upiorów*, *rozmowy diabłów i aniołów*, *iakby nie cierpiała podziału sztuk teatralnych na akty i sceny*. Tu autor podobny iest do tego, co zobaczywszy cudzoziemca ślepego i garbatego, twierdziłby że wszyscy cudzoziemcy są garbaci i ślepi. Niektórzy posądzaią autora, iż zgoła nie znaiąc literatury romantycznéy, wsiadł

na Fausta (*) i z niego iak z troynoga romantyczność potępił. Z iednéy sztuki i kilku innych, o wszystkich sądzić, iest przeciwném za-

---

(*) Sądzę nawet iż autor sam téy traiedyi nie czytał, i tylko wie o iéy treści z Pamiętnika Warszawskiego (na miesiąc Sierpień 1818. r.) inaczéy bowiem nie byłby iéy postąpił, idąc za uprzedzonym recenzentem rozprawy P. Kaulfusa. Nikt nie przeczy, nawet i Niemcy sami, że Faust zasługuie na naganę co do dramatycznego układu, a pod artykułem Goethe w przytoczoném przez Recenzenta dziele, Faust nazwany iest filozoficzno-dydaktycznym dramatem. Ale każdy podziwiać musi mieysca szczytne, celuiące głębokością myśli i nayżywszym zapałem, i to też iest co Niemcy chwalą w tém dziele. Że Goethe w tym dramacie duchy wprowadza, każdy mu przebaczy, co wzgląd mieć zechce, że autor ten wystawia Fausta podług baiecznych o nim ludu powieści, i że zatém to dzieło co do układu do średnich raczey wieków należy. W innych swych tragedyach szanował Goethe przepisy rozsądku. Jeśli zaś recenzent, iak to sam wyznaie, nie poymuie myśli i tendencyi autora w Fauscie, niechay z rozwagą przeczyta dzieło Szubarta: Zur Beurtheilung Göthes, lub niech się zapyta którego z wielkiéy liczby tych, co ią poymuią.

sadom logiki i uczciwości. Gdyby autor był czytał spisy tylko osób w tragedyach Szyllera, byłby się dowiedział że tam nie ma ani diabła, ani upiora, ani anioła, a na samym tytule byłby wyczytał, że tragedye na akty są podzielone. Niechay więc każdy czytelnik osądzi, czyli to iest prawdą *niezaprzeczoną*, czy kłamstwem, *że romantyczność wprowadza na scenę schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów, że nie cierpi podziału sztuk teatralnych na akty i sceny?* — Każdy prócz tego obeznany z romantyczną literaturą, niewątpliwie się przekonał, że romantyczność ma iedność czynu za niezbędnie potrzebną; że zaś bardzo słusznie odrzuca iedność czasu i mieysca, w tém się różniąc od zagorzałéy klassyczności, że nie bierze na stós inkwizycyyny tragedyy, których akcya nie między czterema murami, lub w więcéy niż dwudziestu czterech godzinach się odbywa. Zastawia się tu klassyczność powagą greckich autorów; ale któż nam zaręczy, że ta iedność czasu i mieysca nie była dziełem zdarzenia i trafu? Czemuż klassyczność odrzuciwszy niektóre zachowane przez nich prawidła, nie dozwala odrzucać drobnostek mniéy może potrze-

trzebnych. Co do iedności mieysca i czasu, powiada autor w dalszym ciągu swoiéy rozprawy: *znieśmy tę iedność, a illuzya zniknie.* Wyznać atoli muszę że się z nim żadną miarą nie zgadzam; bo ieżeli *n. p.* z Warszawy przenosić się mogę za bohaterami tragedyi do Trezeny, do Sewilli, do Rzymu, z równie dobrą illuzyą mogą się przenosić w 1széy scenie do kantonu Uri, w 2giéy do Szwytz, w 3ciéy do Unterwalden, cóż dopiero z iednéy izby do drugiéy, gdy iedność czynu i porządek osnowy cale na tém nie traci. I czyż nie lepiéyby było, żebyśmy w Alzyrze z przysionku pałacu przenosili się w inne mieysce za konaiącym Guzmanem, w Barbarze z pokoiów królewskich do iéy własnego mieszkania, niż żeby ich na pół martwych dla iedności mieysca przynoszono na scenę, w brew podobieństwu do prawdy, które iest koniecznym i nieodstępnym doskonałości sztuki warunkiem. Lecz zaiste w odległych mieysca zmianach nadawać traiedyi nie więcéy iak 24 godzin, byłoby nierozsądkiem; boby z tąd drugie powstało niepodobieństwo do prawdy. Przy iedności nawet mieysca nie iedna z traiedyy klassycznych wieleby na tém zyskała, gdyby w niéy przeciąg czasu był dłuższy nad przepisy. Tak np.

w Cydzie iakiż natłok czynów staie przed oczyma naszemi, niepodobnych do uskutecznienia w dniu iednym! Ważną przyczynę niedogodności dwudziestu czterech godzin głęboki Szyller w przedmowie do swych *rozbóyników* przytacza. Przeciąg czasu iest w téy sztuce dwuletni, z czego autor tak się usprawiedliwia: „Jestto rzeczą cale z przyrodzeniem nie-„zgodną, iżby naygłębszy nawet znawca, „trzech nadzwyczaynych ludzi we wszystkich „skrytościach ich charakteru, poznał dokła-„dnie w przeciągu dwudziestu czterech go-„dzin. Mnogich a dokładnie połączonych z „sobą rzeczywistości, w zbyt ciasne palisady „Arystotelesa żadną miarą wtłoczyć nie mo-„głem." Bodayby każdy klassyk miał na myśli te słowa, które Szyllerowi natchnął rozsądek i głęboka rozwaga. Takieto błahe prawidło odrzucaiąc romantyczność, podobieństwo do prawdy i iedność czynu ma za niezbędne, uznaie także przepisy, tyczące się osnowania sztuki, zdrowym rozsądkiem nie przesądami nakazane. „Wielkie zalety tragedyy „francuzkich, co do sztuki, uważa trafnie „K. Brodziński, nie nadgrodzą przecie ni-„gdy tego, czém zaymuie teatr innych naro-„dów. Któż pomiiaiąc zręczny układ, szla-

„ chetność charakterów, prawdopodobieństwo, „ a umieiący czuć piękności romantyczne, „ nie dostrzeże nudnéy iednostayności w cha- „ rakterach, braku owego czucia rozrzewnia- „ iącego, téy niewoli przepisów co do iedno- „ ści mieysca i czasu, które lubo postanowił „ rozsądek (?), atoli naywiększe teatralne ko- „ rzyści, i często prawdopodobieństwo dla „ prawdopodobieństwa poświęca. Czyż nie „ znudzą nakoniec owe moralne sentencyie, „ które bez braku z ust tyranów i osób w sta- „ nie nieszczęścia (nie morałami ale czynem „ samym nauczać maiących) dystychami de- „ klamowane słyszymy? Czyliż tragiczne *fa-* „ *tum* nagrodzą nam owe dworskie intrygi, „ w które traiedya francuska wikła owych ży- „ wych prosto i silnie za popędem uczucia „ działaiących Greków? Czyliż dyplomatyczne „ rozmowy królów i ministrów zaymą nas ty- „ le, ile gwałtowne namiętności, które pewniéy „ i silniéy muszą uderzać słuchaczów, iako do „ każdego czucia mówiące? Zgoła, owa iedno- „ stayność, którą późnieyszym autorom tak „ trudno było okrasić wymową Kornela i lu- „ bą poezyą Rasyna, chociaż tak gruntowna „ w budowie swoiéy, trudno aby nieuprze-

„ dzonych słuchaczów wyłącznie na dał zay-
„ mować mogła."

Uważaymy iak szkodliwy wpływ tu pedanteryia prawidłowa miała na publiczność francuzką. Już ona teraz, iak to pewien autor uważa, nie przychodzi na teatr dla nauki i zabawy, ale tylko dla sądzenia sztuk teatralnych. Komedye francuzkie iuż nie są więcy wesołemi płodami dowcipu Moliera: płaczliwość, zupełnie rodzaiowi temu przeciwna stała się koniecznym dobrego o nich sądu warunkiem. Takiemi komedyami są Nanina Woltera, Metromania Pirona, i tyle innych, gdzie zazwyczay wszystko płacze, prócz pokoiowych i lokaiów, którzy bekom państwa błazeństwami wtoruią. Dobry ton i nieustanne intrygi miłosne, tak iednostaynemi czynią dzieła dramatyczne Francuzów, że wprawny widz albo czytelnik z pierwszego nieraz aktu koniec sztuki i całą iéy osnowę może odgadnąć, i nic mu nie pozostaie tylko wyyść z teatru albo książkę w kąt rzucić, ieżeli zasnąć nie chce. Otoż widzimy w co się teraz teatr klassyczny obrócił, przestał iuż być szkołą dla ludzi, a iest tylko placem zapasów, gdzie suche pedanty przed parterem w postaci atletów występuią do walki z prawidłami, i często od nich bolesne

kułaki odbieraią. Strzeżmy się więc takiego zepsucia gustu, nie zważaymy na zdania przesądne, i nie obcinaymy naszych obrazów podług ramek, ale ramki dla obrazów rozprzestrzeniaymy.

Przystępuymy iuż do mieysca, które naylepiéy nam kreśli, ile autor poezyą czuć i poymować iest zdolny. *Dzisieysi Grecy, Włosi i Polacy*, mówi on na karcie 8. *pomnąc na to czém byli, czém być mogli a czém są, mogą mieć przypomnienia żałosne i niemi poezyą napełniać i zbogacać, ale nie poymuię co sobie narodowego w przeszłości mogą przypomnieć Niemcy, do czegoby tak tęsknić i wzdychać mogli. Przy dobrych pokarmach i napoiach, iako darach rolnictwa i przemysłu, nikt zapewne z nich nie tęskni do iabłek leśnych, korzonków i żołędzi; w domu wygodnym któżby płakał do bud leśnych; do iaskiń albo do iam podziemnych? mieszkańcy miast nie tęsknią zapewne do borów i lasów, do napaści i krwawych boiów z Rzymianami. Przy opiece praw własności, nikt zapewne nie wzdycha do ucisków i rozboiów feudalnych."* I daléy na stronie 8. i 9. *Ciężko więc poiąć tę tęsknicę Romantyków Niemieckich: a ieszcze ciężéy dostrzedz, iak ona może być źródłem obfitém i żyżném polem wynalazków poetycznych. Stan dzikości*

i barbarzyństwa nigdy podobno nie był stanem niewinności, chyba w uroieniach poetów. Doniesienia żeglarzy i wędrowników, hordy Afryki i Ameryki, nie potwierdzaią tego mniemania. Natura w ogóle wielka i okazała, w poiedynczych stworzeniach ma swoie potwory i odrazy, ma piękności i straszydła, pokarmy i trucizny, choroby i kalectwa, ma czerstwość i zgrzybiałość: więc to iest fałszywe myślenie, żeby wzięta bez braku i wyboru zawsze się mogła podobać i być źródłem poetyckich piękności. Żaden poeta tego w nas nie wmówi, żeby było miléy przechodzić się po ziemi ciernием, ostem i grubym chwastem zarosłéy, napełnionéy gadem i wilgocią, niż po ogrodzie Puławskim. Autor więc nie poymuie co sobie w przeszłości przypomnieć mogą romantycy niemieccy, do czegoby tęsknić mogli, i powiada, że stan dzikości i barbarzyństwa nie był nigdy stanem niewinności, *chyba w uroieniach poetów.* Tutay autor zapomina, że mówi o poezyi, i poetów za matematyków bierze. Zaiste, gdybyśmy poezyą brali w *nożyce zimnego* matematycznego *rozsądku*, dzieła nawet Teokryta i Wirgilego byłyby niedorzecznością i głupstwem, i przekładalibyśmy z autorem sielankę (ieśliby ią tak nazwać mo-

żna) wystawiaiącą Szwaba w szynkowni przy lulce i piwie, nad luby wizerunek prostoty dawnych ludzi. Żaden bowiem z Romantyków nie tęskni do dzikości owych czasów, lecz do ich niewinnéy i cnotliwéy prostoty. Zbyt nawet popędliwe iest i to zdanie autora, że stan dzikości *w uroieniach tylko* był stanem niewinności. Wiele dawnych narodów Scytyyskich, wiele hord Ameryki, doniesienia wielu żeglarzy (a między innemi Cooka, i sama historya odkrycia Ameryki, któréy zdaie się że autor nie czytał) potwierdzaią mniemanie, że stan pierwiastkowéy prostoty, często iest stanem cnoty i niewinności; a żaden poeta tego w nas nie wmówi, żeby było miléy przechodzić się po *foremnie obstrzyżonym* ogrodzie, niżeli po górach, dolinach i gaiach Szwaycaryi. Niechay mi tu wolno będzie po raz drugi słowa *Kazimierza Brodzińskiego* przytoczyć: „Co o tych dwóch gałęziach po-
„ ezyi francuzkiéy napomknąć się ważemy (o
„ tragedyi i komedyi) to może służyć do ca-
„ łéy poezyi. Jestto foremnie strzyżony fran-
„ cuzki ogród, w którym żadne drzewko wy-
„ wyższyć ani rozszerzyć się nie może; któ-
„ rego piękność iedynie na regularności za-
„ sadzoną, iednym rzutem oka zaspokoić mo-

„ żna. Krzewy iego nie będą się co raz przy-
„ iemniéy rozgałęziać i umaiać liściami, ale
„ dopóki regularnie zimnemi nożycami po-
„ strzygane będą, co raz suchszemi stérczéć
„ muszą gałęźmi."— Z wyżéy przytoczonych słów autora, którego rzecz rozbieramy, naywidoczniéy się okazuie, że się porwał na rzecz wcale nie swoię: o poezyi bowiem ten tylko sądzić iest zdolny, kto czuie iéy piękności; kto zaś bez czucia żadnego chce podług pewnych tylko danych formuł wartości dzieł poetyckich dochodzić, ten niechay się nie wysuwa za obręby zimnego kałkułu, bo zawsze podobny będzie do owego matematyka, który, gdy mu razu iednego sławne poema czytano, słuchał z oboiętnością aż do końca, a po przeczytaniu zapytał: *I cóż mi to dowodzi?*— Otoż w poezyi zimny rozsądek.

Ominąwszy tu na stronie 10. i 11. zawarte dosyć iuż oklepane dzieł dramatycznych przepisy, ominąwszy wyżéy zbite lub oczywiście mylne przeciw romantyczności zarzuty, czytamy na stronie 13. że *wzorem dzisieyszych romantyków stał się Shakespeare.* Lecz bardzo sprawiedliwie autor na karcie 16. dodaie, że oni nie naśladuią zdrożności tego pisarza.

Na stronie 18. zastanawia się autor nad zdaniem Johnsona, który twierdzi, że prawidło iedności czynu iest potrzebne, iedność zaś mieysca i czasu niepotrzebna. Johnson tu w imieniu wszystkich romantyków przemówił, o czém mówiliśmy iuż wyżéy.

Te są autora przeciw dramatyce romantycznéy zarzuty; na mylnéy iednak i fałszywéy zasadzie, że romantyczność wcale żadnych prawideł się nie trzyma, gruntuie się cała rozprawa. Wielką także téy rozprawy wadą, że autor zamierzywszy sobie mówić o pismach romantycznych, mówi tylko o dramatyce romantycznéy, która iednak w oczach klassyka naywięcéy usprawiedliwienia wymaga, zwłaszcza że nie ieden pisarz romantyczny swobód swoich nadużył. Należało więc autorowi, albo mówić tylko ogólnie o duchu pism klassycznych i romantycznych, albo mówiąc iuż w szczególności o dramatyce, mówić także o każdym innym rodzaiu poezyi, iako to: o elegiiach, dumach, pieśniach i t. d. gdzie romantyczność nayprzyiemniéy iaśnieie.

Niech mi tu wolno będzie zastanowić się w ogólności nad Romantycznością; powtóre nad przedsięwzięciem autora.

Mylne zupełnie iest zdanie tych, którzy twierdzą (widzieliśmy iak niesprawiedliwie) że iedno tylko nietrzymanie się prawideł stanowi różnicę romantyczności od klassyczności. Gdyby oni znali literaturę romantyczną, postrzegliby cale inną różnicę. Nie przez płochość, nie przez upor, ani chęć oryginalności, romantyczność zrodziła się; powstała ona z serca ludzkiego, równie iak wszystkie inne na świecie bądź naukach bądź w moralności odmiany. Zbieg okoliczności, ponurość kraiów północnych, różność stanu politycznego Anglii i Niemiec, wydobyte szczątki starożytnéy Skandynawów poezyi, przywiązanie mieszkańców do dawnych zwyczaiów swoiéy oyczyzny, nadały ich poezyi charakter, który romantycznością nazwano. Chcieć więc romantyczność wyśmiewać, iest chcieć wyśmiewać charakter narodowy, który, chociażby nie był godnym zalety, iako dzieło nie ludzi, lecz samego przyrodzenia, ludziom wyrzucać i urągowisko wystawiać, iest to nierozsądkiem i rzeczą godną pogardy. Ale uważmy czy na nią zasługuie ten charakter literatury? Pod formułę algebraiczną wartość iego podciągnąć, iest rzeczą niepodobną; — przeto mówię tylko do serc czułych, zdolnych czuć poetyckie uro-

ki. Czyż może być obszernieysze i świetnieysze pole dla poezyi, iak tęsknienie do niewinności i cnoty? U Greków, Hebreów i w Ossyana oyczyznie, poezya podawała zawsze dłoń przyiazną religii, i z nią razem szła serca podbiiać i nawracać. Zatarły ten iéy rzetelny charakter wieki późnieysze; romantyczność go wskrzesiła. Cudowność religii Chrystusa, napełniła romantyczną poezyą iakby natchnieniem, i wyciska iéy to piętno oryginalności, która romantycznym poetom do nazwiska bardów ludu, prawo nadaie. Wszystko tam iakby innném życiem oddycha, wszystko unosząc serce do niewinności, cnoty i Boga, wystawia nam świat idealny, tak go żywo maluiąc, że w nim żyć, w nim się oddychać zdaiemy. I zaiste, ten z kamienia serce mieć musi, kto lutni Junga, Bealtie, Szyllera, Getego rzewnemi łzami nie skrapia. Poezye francuzkiéy klassyczności czytywane bywaią od ludzi tylko wyższego stanu. Pieśni romantyków niemieckich lud nawet wieyski z uniesieniem powtarza, i usta oyców i matek dzieciom ie przekazuią. Z tąd można sobie wytłómaczyć, iak niektórzy rymotworcy niemieccy mogli sprawić nadzwyczayne a zbawienne rewolucye, nie tylko w naukach, ale nawet w charakterze i moralności swego na-

rodu. Poezyi swoiéy Niemcy winni szczególnie, że są może naymoralnieyszym narodem w Europie; gdy zaś ona u innych zwykle do zepsucia prowadzi. Naród polski niech sobie w poezyi ten piękny cel zamierzy, iaki sobie zamierzaią rymotworcy niemieccy, gdyż ona w tenczas tylko prawdziwą iest poezyą; nie maiąc zaś własnego w poezyi ducha, usilnie do ukształcenia go dążyć powinien, żadnéy obcéy strony ślepo się nie trzymaiąc, bo niewolnicze naśladownictwo do niedołężności prowadzi; a śrzednią drogą postępuiąc i stosuiąc się zawsze do charakteru własnego, podług zbawiennych rad iakie nam Brodziński podaie.

Co do przedsięwzięcia autora dziwić się prawdziwie należy, że mąż, z tylu innych względów tak wielkie w narodzie maiący zasługi, lecz w zawodzie, który za przedmiot niniejszy rozprawy sobie obrał, zupełnie obcy, dyktatorską powagą tak śmiało chciał wyrokować. Czyli przystało dla niego, aby mężów niezaprzeczonym geniuszem obdarzonych szaleńcami mianował? aby o pisarzach, których dzieł wcale nie czytał (iak się to widocznie z rozprawy iego pokazuie) wyrok potępiaiący drukiem ogłaszał? Prawda, że

dobrem narodu, chwalebnym powodowany iest celem, ale i tu niechay pamięta, że chcąc narodowi w czém radzić, na rzeczy znać się potrzeba. Jeśli to autor mieć będzie zawsze na myśli, znakomita iego w naukach sława nie poniesie uszczerbku.

Wiersz

W dzień przybycia do Krakowa JW. Józefa Maxymiliana Hrabi z Tenczyna OSSOLINSKIEGO, *Kommendora ord: Sgo Stefana; zaufanego radzcy stanu J. C. K. A. Mci, Biblioteki nadwornéy Prefekta, naywyższego Marszałka koronnego królestwa Gallicyi, Kuratora Instytutu ekonomicznego Wideńsko Gallicyyskiego, różnych towarzystw uczonych królewskich i akademicznych członka.*

Ziomku! czy słyszysz te radosne pienia
Które się w grodzie Jagiełłów odbiły?
Kraków na chwilę w Ateny się zmienia,
Błysnął nad nami promień światła miły.

Patrz! iak się dowcip uczonych natęża!
Jak się po mieście młodzież nasza zbiera;
Każdy chce widzieć, choć na chwilę męża,
Co nad Dunaiem Muzy polskie wspiera;

Co zgromadziwszy skarby naukowe,
Nie oszczędzaiąc i kosztów i pracy,
Z drogich nabytków tworzy dzieła nowe (*)
Daiąc znać światu, czém byli Polacy?

Mężu! chciéy przyiąć hółd wdzięcznych ro-
Dług, co ci winny kunszta i nauki, (daków!
Który choć w części niesie ci dziś Kraków,
A który prześlą wnukom swoim wnuki.

Wie świat, iak Piastów stolica ci droga,
A w darze, którym pysznią się Lwowianie, (**)
Choć twe życzenia zmienia dola sroga,
Pamiątka chęci twych, dla nas zostanie.

(*) Znaiome iest iuż publiczności nader szacowne dzieło Hr: Ossolińskiego pod tytułem: „Wiadomości historyczno-krytyczne o pisarzach polskich, dotąd dwa tomy obeymuiące. Dalsze są w druku.

(**) Mowa tu iest o bibliotece Ossolińskiego, którą początkowo mąż ten akademii Krakowskiéy przeznaczyć umyślił, a która dziś ostatniém rozporządzeniem do Lwowa należy.

Sława, nadgroda wielkiego człowieka,
W głoszeniu dzieł twych obiegłszy świat ca-
W łonie wieczności iuż na ciebie czeka, (ły,
Trzymaiąc wieniec nieśmiertelnéy chwały.
Wdzięczni ziomkowie ulubione imie
Obok Załuskich, Zamoyskich umieszczą.
Tam go nie zatrą i siły olbrzymie,
Wieki go wiekom w swych dzieiach obwieszczą.

Ignacy HUMNICKI.

O D A
do sprawiedliwości
K. BRODZINSKIEGO.

Słysz o bóstwo wdzięczne pienia!
Z ciebie chwała dla stworzenia!
Córko oświaty i cnoty!
Wolności matko i zgody,
Mistrzyni szczęścia swobody
W tobie nas czeka wiek złoty.

Swiat doyrzewa na twém łonie,
Tobie w dani światło płonie,

Z nocą pasuią się wieki,
Nic twemu oku nie zginie;
Nic twego ucha nie minie,
Drży, lub twéy błaga opieki.

Równe wszystko obok ciebie
W sile prawach i potrzebie,
Czuiąc twe tarcze lub miecze
Spi iagnie lwicy u łona,
Z pragnienia chytrość szalona
Jawnie z sidłami się wlecze.

Czas wesołe pieśni śpiewa;
Lud w mirtowe wziął ogniwa,
Prawom ludzkosci hymn głosi,
I sama niechęć zmuszona,
Przesądy tłumiąc wśród łona
Pieśni pospołu podnosi.

Pod twą tarczą korny stoię,
Głośno wielbię chwałę twoię.
Łączcie się świata potęgi,
Trzaskaycie gromy zgubnemi
Pioruny nieba i ziemi;
Oka nie zwrócę od księgi.

Każda kropla z synów łona,
Łza niewinnych wyciśniona,

Każda myśl prawego męża,
U ciebie droga i znana;
Na szal przez wieki składana
Waży się obok oręża.

Nie daremna praca ludów,
Wzniosą kościoł z krwi i trudów,
Swiatła kraina zaświeci,
Twóy miecz się w piekło zagrąży,
A święty łańcuch okrąży,
Zgodne i szczęsne twe dzieci.

Mazurek.

Rycerz to nie wielki,
Oyczyznie ubliża,
Który nad stan wszelki
Rolnika poniża.

Dobry polski chłopek;
Dłoń iego obroni,
W polu wiąże snopek,
Na woynie zasłoni.

Pracą iego kosy
Posuta iest ziemia;
Tak on na niéy kłosy
Jak laury rozplemia.

Z wołkiem on w pokoiu
Uprawia nam błonie,
Na koniku w boiu
Pośpieszy w obronie.

Te warowne grody;
Te pańskie pałace;
Jegoto zachody,
Jegoto są prace.

Jegoto ciężarem
Pan skarby dziedziczy;
On na to pod skwarem
Ziarkami dań liczy.

On z dziećmi głodnemi
Te ziareczka zgania,
Które pan po ziemi
Za cacka roztrwania.

W pomoc kraiu bieżał
Z szlacheckiemi syny,
Wszędzie on należał,
Prócz zysków i winy.

Sam po tyléy stracie
Od nędzy nas chroni,
W swoiéy tylko chacie
Mieszkać iéy nie wzbroni.

Rycerz to nie wielki,
Swéy ziemi ubliża,
Który nad stan wszelki
Rolnika poniża.

K. Br.

Chmura i Słońce

Bayka.

Dzień niosło słońce na spiącą naturę,
Noc wierną sobie uprosiła chmurę,
By wziąwszy burze piorunami zbroyne,
Przeciw światu wszczęła woynę.
Zagrzmiało, wichry zawyły zdziczałe
I z niszczenia plemie śmiałe,
Srogiéy używszy przemocy,
Przybliżyło dzień do nocy.
Człowiek, co w trwodze nie przewidział końca
Sądził, że więcéy nie uyrzy iuż słońca.

W tém przemocy iuż brakło siły,
I wiatry się uciszyły;
Pierzchły chmury rozgromione,
A słońce oswobodzone
Znowu wolności i chwale
Swiecić zaczęło wspaniale.

K. T.

O Zasłudze.

Wyiątek z dzieła P. Weiss: Principes Philosophiques.

Szacunek samego siebie, bez którego nie masz Szacunekgo szczęścia, nie może się zasadzać iak tylko na uczuciu swéy własnéy zasługi. Jestto prawda, którą każdy zmuszonym iest przyznawać; lecz nie masz żadnéy, któréyby sztuczniéy unikano. Każdy chce mieć dobrą o sobie opinią, a ponieważ nikt nie iest bez iakichkolwiek przymiotów, „ któreby go ko„ rzystnie od niższéy nie różniły klassy, te „ więc znayduie naylepszemi, i z téy tylko „ strony z wszystkiemi się porównywa."

Nayśmieśnieyszém byłoby widowiskiem odkrycie powodów, na których każdy prawa swe do powszechnego opiera szacunku. Jestto prawie uwłaczać godności filozoficznéy, zniżaiąc się do tak nikczemnych szczegółów; lecz te na nieszczęście połączone są z znaiomością człowieka, i rodzą małe uwagi do wielkich prowadzące rzeczy.

Ten dumny z pięknéy fryzury, lub modnego obuwia, że ma kształtną postać, że letko tancuie, lub że sztucznie uwiódł niewinność, rozumie się być wyższym od drugiego, którego nieskażona uczciwość iest mu znaną; lecz nie sądzi o nim iak tylko z niezgrabnego ukłonu, lub koloru iego sukni, który iednym cieniem różni się od modnego, może téż przypomniał sobie że nazwisku iego niektórych brakuie liter, lub że w brzmieniu mniéy iest przyiemném. Znam człowieka znakomitego przez talenta użyteczne, który więcéy ceni wyższość swą w pewnéy grze dziecinnéy, iak w wszystkiém innem, dla tego że iest pierwszym w tym rodzaiu. Jedyna sprzeczka iaką miałem z iednym z nayszacownieyszych mych przyiaciół, pochodziła z tąd, żem utrzymywał, iż wystrzyganie z papieru, w którém on celuie, nie wyrownywa rysunkom,

ponieważ nie ma ani cienia ani wypukłości. Nakoniec ia co drugich pozwalam sobie krytykować, pamiętam dokładnie, że ustroiwszy się w szlify z grubemi bulionami więcéy wyciągałem od mych współtowarzyszów iak w tenczas kiedy miałem inne: i nie masz ieszcze miesiąca, iakem się postrzegł, iż dnia iednego stąpałem poważniéy i prezentowałem się z większém zaufaniem, dla tego że sukuia moia była nową, i że staranniéy byłem ubrany; pochodziło to zapewne iedynie z zapatrzenia się na głupstwo innych; lecz skutki nieledwie są te same.

Zasadza się także często mniemaną swą zasługę na przymiotach, których się wcale nie ma. Boiaźliwy mniema że iest *ostrożnym*; filut *przezornym*: zuchwalstwo zwie się *godnością*; grubiiaństwo *szczerością*; udawanie *delikatnością*; a przepych *dobrym tonem*. Poświęca się dobro publiczne interesom przyiaciół lub krewnych, a rozumie się być *dobrym patryotą*: rozrzuca się skarby narodowe, a wychwala się swą *hoyność*, nadewszystko zaś każdy rozumie się być nayrozsądnieyszym, a iednakże każdy wie że nic nadto rzadszego.

Nie na tém koniec. Nie trudno iest między osobami znaleźć pierwszego rzędu takich,

co z błędów nawet swych chełpią się, i którzy ogłaszaią czego ukryć nie mogą: nie rumieni ich żadna zbrodnia, aby ią tylko zdobił dowcip, i aby tylko z gracyą i letkością popełniona była: chlubią się z swego zepsucia, próżniactwa, z swéy niewiadomości, rozwiązłości, nieludzkości, lub bezbożności: przesadzaią się na pogardę wszelkich zasad uczciwości, wyśmiewaią nayrozsądnieysze uwagi, i ziewaią na samo wspomnienie cnoty. Gdyby zły gieniusz przybrać chciał postać ludzką, nie mógłby się ukryć, pod niebezpiecznieyszą powierzchownością.

Sam tytuł zasłużonego wskazuie iego znaczenie. Jestto ten, któremu przymioty użyteczne nadaią prawo do szacunku i wdzięczności podobnych sobie. Każda wdzięczność każe się domyślać dobrodzieystw odebranych, lub usposobienia do czynienia ich. *Nie masz więc prawdziwéy zasługi, iak tylko w cnocie*; bez téy, wszelkie wysokie o sobie rozumienie, iest obłąkaniem pochodzącém z miłości własnéy.

Im więcéy skutki tych dobroczynnych skłonności daią się czuć wielkiéy liczbie ludzi, tym świetnieyszą iest zasługa: zawisła ona w części od losu, gdyż on nadaie mo-

żność; lecz sama tylko chęć prawdziwą iest zasługą; ta tylko iedynie od nas samych zawisła, i ktokolwiek pragnie być użytecznym, temu należy się wdzięczność wtenczas nawet, kiedyby położenie iego nie odpowiadało poruszeniom serca.

Urodzenie, bogactwa, możność, wtenczas tylko daią prawo do szacunku, gdy tych korzyści używa się na dobro społeczeństwa: inaczéy naywiększy łotr, lub ostatni głupiec mógłby być człowiekiem bardzo zacnym; nic bowiem nie przeszkadza mu ażeby był bardzo dobrze urodzonym, bardzo bogatym, i bardzo dostoynym. Nauka także nie ma więcéy do niego prawa, gdy się ogranicza w badaniach błahych, lub zmierza do przedmiotów próżnéy ciekawości, i saméy tylko chluby. Swiat napełniony iest wielkiemi ludźmi do małych rzeczy, których głęboka mądrość nie więcéy iest użyteczną iak niewiadomość drugich, umieią oni wszystko, wyiąwszy myśléć, postępować i żyć z podobnemi sobie.

Cóż nam z tego, choćbyś mówił ośmią lub dziesięcią ięzykami, choćbyś znał gruntownie każdą gwiazdę po nazwisku, każdą epokę po swéy dacie, lub tablice logarytmów na pamięć? na cóż się zda dokładna znaio-

mość formy strzemion Cekropsa, proporcyi naczyń Frygiyskich, lub też rozwalin Palmiry? — Przestać na tych naukach, iestto naśladować rzemieślnika, któryby zbierał narzędzia nie używaiąc ich nigdy. — Ale mnie to bawi, powiesz mi — słusznie mówisz; ale ty żądasz uszanowania, a tém go sobie nie zjednasz. Jeżeli owoce twych nauk nie przechodzą obrębu twego gabinetu, obszerność iego powinna oznaczyć granice twéy chwały i naszéy wdzięczności.

Większą iest zasługa geniuszu iak erudycyi, lecz zasługa użyteczności wyższa od obydwóch. Nie wątpię że Drake sprowadzaiąc ziemniaki do Europy, lub Anacharsis wymyśliwszy koło garncarskie, większą zjednali sobie u rodzaiu ludzkiego zasługę, iak ten co odkrył siłę przyciągaiącą i odpychaiącą.

Prawdziwa nawet nauka, bez poczciwości, iest powodem więcéy do naszéy nienawiści; dla tego że powiększa możność szkodzenia, i że również może być udziałem nayczarnieyszéy duszy. Takiemi byłyby talenta mówcy politycznego, któryby ich użył na pognębienie własnéy oyczyzny, lub patrona który bez względu na sprawiedliwość przedałby pióro i wymowę swoią łotrowi

na zgubę niewinnego. Naywyższy stopień umieiętności i niewiadomości, lub dobroci i nieludzkości, nie są dwiema ostatecznościami wartości moralnéy: iest ieszcze stopień niższy od głupio-złośliwego a tym iest oświecony niecnota.

Zalety naywięcéy grzebiące słuszność są te, które przypadek rozdaie; iako to bogactwo i szlachectwo. Ubóstwo iest ciężarem, który nam każe czołgać się gdzie inni lataią, i omiiać gdzie oni prosto idą. Imie pospolite, chociaż iest tylko głosem co w powietrzu ginie, ciągłą iednak bywa niekiedy zawadą, uprzedza niekorzystnie w przód nim iesteś znany, przeszkadza do posunięcia się, do ożenienia i nakoniec musi zniszczyć familią która go nosi.

Lecz z drugiéy strony urodzenie pospolite może się stać pobudką nową do szacunku, gdyż w równych postępach temu należy się chwała, kto więcéy przeszkod zwyciężył. — Przez wykwintną prożność należałoby czasem ukrywać swą edukacyą, swą godność, i swóy maiątek. — Niskie urodzenie było iednym z laurów Sokratesa, Platona, Epikura, Epikteta, Katona, Pitagoresa, Kamilla, Maryusza, Cycerona i tylu innych mędrców lub bohatyrów. Kto wich wstępuie ślady, może ich

uważać iako swych przodków, Dykcyonarz wielkich ludzi iest iego drzewem genealogicznem, i może wziąć za dewizę: *Krew moia była pospolitą, iam ią uświetnił.*

Naydoskonalsze towarzystwo byłoby takie, gdzie nierówność stopni zawisłaby od różności przymiotów osobistych. Nię byłożby lepiéy ustanowić szlachectwo obieralne, które nieprzechodziłoby do potomków i do którego iedyną drogą byłaby zasługa? to powiększyłoby bez kosztu źródła państwa i emulacyą poddanych, gdy tymczasem zwyczay teraźnieyszy umnieysza pierwsze a niszczy drugą. Doświadczenie uczy, że cnoty lub talenta przodków rzadko przechodzą do potomstwa: Roboam był synem Salomona; Kommodus Marka Aureliusza; Kaligula Germanika, Richard Kromwela, Alexis Piotra Wielkiego, etc. Nie ieden częstokroć dla tego tylko iest tém, że iego oyciec był czém inném, tak iak cnoty iednego wieku mogą się stać zarodem występków następnego.

W przypadku równéy z obu stron zasługi, bogaty i szlachcic powinniby mieć nieiakie pierwszeństwo do uzyskania urzędów publicznych. Są oni więcéy uważani, lepiéy usłuchani, mniey wystawieni na uwiedzenie

i nadużycie zaufania: wszystko także co robią wykonywaią z pewną powagą i łatwością, które, chociaż mało znaczące w sobie samych, zasługuią przecież na nieiaką uwagę przez swóy wpływ na lud, którym niemniéy powoduie omamienie oczu iak umysłu.

Im mniéy zatém wymagać może hołdu fałszywa zasługa, tym więcéy winniśmy szanować prawdziwą. Powinnością więc iest naszą czcić takie osoby, wspierać ich, bronić; sprawa ich iest sprawa oyczyzny, dopomagać ich proiektom lub roszerzać ich sławę, iestto przyczyniać się do dobra które mogą zdziałać. Co do pierwszych nie zapominaymy o tém że każdemu winniśmy względy i pobłażanie iego słabościom, pamiętaymy że żyiemy w społeczności towarzyskiéy.

Nie uniżaymy się podle przed wielkością lecz bądźmy roztropnemi i grzecznemi. Przyznaymy czasem przez rozum, to co pospólstwo przyznaie przez niewiadomość. — Nakoniec, zostawmy małe zaszczyty tym co nie zdolni doyść do większych, a dążąc bez podłości do wyniesienia nas, to zawsze mieymy na celu, że iedynie chęć dobra ogólnego prawdziwą iest zasługą.

W. K.

Paradoxon.

Ciekawość iest namiętnością, albo, ieżeli chcesz, iest czuciem, które wtenczas tylko w nas się budzi gdy się widziemy w zupełném bezpieczeństwie i spokoyności. Tu więc iest początek wszystkich widowisk. Zaczniy od zapewnienia mieysca widzom, wystaw potém przed ich oczy wielki wypadek, a wszyscy się zbiegną i będą zaięci. To naprowadza na inną myśl prawdziwą: że im wygodniéy widz iest usadowiony, tym więcéy go zaymuie rzecz wystawiana, i to iest kluczem i całą taiemnicą sztuki tragicżnéy, komicznéy i t. d. Trzeba wystawiać ludzi w położeniu nayprzykrzeyszém, dla widzów zostaiących w zupełném bezpieczeństwie i spokoyności. Tak dalece to iest prawdą, iż poczynać trzeba od wygodnego pomieszczenia widzów, że gdyby deszcz padał w lożach a słońce świeciło na scenie, widowisko zostałoby opuszczonem..... Dla tego też w każdem dziele dramatyczném wersyfikacya powinna być szczęśliwa, ięzyk naturalny, wysłowienie czyste. Każdy wiersz zły,

ciemny, sprawia na widzu tenże skutek co przeciąg wiatru w loży. Widz cierpi na tém, i na ów czas upodobanie w ciekawości ustaie.... a zatem ciekawość iest wypadkiem statecznym próżnowania, spokoyności, bezpieczeństwa. Ta to iest przyczyna, dla któréy Paryż słusznie nazywamy stolicą ciekawości. Lizbona, Neapol, Konstantynopol mniéy łączą w sobie powyższych przymiotów, albo ich wcale nie maią.— Zwierząta nie znaią wyobrażenia ciekawości... Jeżeli spostrzegamy w nich niekiedy znaki ciekawości, iestto raczéy skutkiem przestrachu, ale niczém innem. Możemy przestraszać zwierzęta, ciekawemi ich uczynic nie można. Jeżeli zwierzęta nie są zdolne do ciekawości, człowiek ciekawy iest wiécéy człowiekiem niż każdy inny człowiek... Lud więc nayciekawszy ma więcéy ludzi niż każdy inny. *Galliani Correspond. inedite. Paris chez Treuttel* 1818.

Dalszy ciąg pisma *Rysy Charakteru Polskiego* zawiesza się do następuiącego numeru Pamiętnika.

Wolno drukować Warszawa d. 20. *Lipca* 1819.

Bohusz.

Doniesienia Księgarskie.

Nowe książki znayduiące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego.

Pan Maciéy z Jędrychowa drelicharz iarmarkowy, dziełko przeznaczone do czytania dla ludu mieyskiego i wieyskiego; przełożone z zastowaniem z dziełka francuzkiego: *Simon de Mantua ou le Marchand forain de Mr Jussie*, które otrzymało w roku zeszłym w Paryżu od towarzystwa elementarnego nagrodę ustanowioną dla naylepszego dzieła w tym rodzaiu. 8vo min. stron 218. w Warszawie u Glücksberga 1819. zł: 4

Michaelis Korycki Societatis Jesu sacerdotis Carmina. Polocciae 1817. in 8 str. 155 zł: 7

Rzecz o Jezuitach miana na wielkiéy radzie Fryburskiéy przez Piotra de Landerset obywatela Szwaycarskiego w dwóch mowach powiedzianych d. 16. Stycznia 1817. i 15. Września 1818. in 8vo str. 101. w Warszawie 1819. zł. 2. gr. 15

Kodex Szubrawski. 8vo str. 32. w Wilnie 1819. zł. 3

Dodatek do Teodora Wagi historyi Xiążąt i Królów Polskich, panowanie Stanisława Augusta. 8vo str. 66. w Warsz: 1819. zł. 2

Wymowa X. Piramowicza Część IIIcia czyli kontynuacya części drugiéy arkuszy naście. złł. 3

Goworek Woiewoda Sandomirski czyli tryumf cnoty obywatelskiéy, drama z dzieiów polskich w 3ch aktach oryginalnie wierszem p. J. Humnickiego napisane. w Krakowie w drukarni Józefa Mateckiego 8vo str. 52. 1819 złł 2.

Początki fizyki z kursu téy nauki dawanéy w Uniwersytecie Krak: wyięte. w Krakowie w drukarni Akademickiéy 8vo 1819 str. 207. z 1 tablicą złł. 4. gr. 16
